

WARSZAWA

7.X. 1949 r.

ROK V

nr 40 (190)

REPATRIANT



ilustrowany tygodnik informacyjny



W obronie pokoju rozlega się dzisiaj potężny głos milionów ludzi pracy, nauki i sztuki. Naród polski przyjmuje żywy udział w tej walce o pokój. Walka o pokój to podstawowe hasło, łączące dzisiaj wszystkich ludzi pracy, postępu, szlachetnej i twórczej myśli na całym świecie. Walka o pokój to wyraz dążeń olbrzymiej większości ludzi, protestujących przeciwko zwyrodnieniom niewoli, którymi imperializm zatrul życie każdego człowieka i zahamował postęp całej ludzkości. Walka o pokój to najwyższy obowiązek, wypływający z tragicznej nauki wojny i z doświadczeń minionego 10-lecia. To obowiązek wobec własnej ojczyzny i obowiązek wobec ludzkości.

(Z przemówienia Prezydenta RP Bolesława Bieruła, wygłoszonego w 10 rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej).
Na zdjęciu fragment manifestacji mieszkańców Stolicy na Pl. Zwycięstwa w dniu 2 października br.

DZIEŃ POKOJU 600 MILIONÓW LUDZI

ZSRR.

Na tysiącach wieców i zebrań na terenie całego kraju ludzie radzieccy, ofiarnie pracujący nad urzeczywistnieniem gigantycznego programu budownictwa komunizmu, zadokumentowali, iż oddadzą wszystkie siły dla realizacji tego programu i wygrania bitwy o pokój.

Wiec w Zielonym Teatrze w parku im Gorkiego w Moskwie zgromadził 45 tysięcy mieszkańców stolicy radzieckiej.

Przeszło 200 tysięcy osób zebrało się w Leningradzie.

W Kijowie w wiecu wzięło udział 80 tysięcy osób.

W stolicy Gruzji manifestowało 100 tys. osób.

ST. ZJEDNOCZONE

W Chicago rozpoczęła się ogólnokrajowa konferencja związkowa w obronie pokoju, zwołana z inicjatywy szeregu wielkich związków zawodowych stanów Illinois i Ohio.

W pracach konferencji biorą udział postępowi działacze USA jak: przywódca partii postępowej Henry Wallace, Paul Robeson, członek Kongresu Marcantonio i inni.

Na konferencję zaproszono też wybitnych działaczy ruchu zawodowego innych krajów. Jednakże Departament Stanu odmówił wydania im wiz wjazdowych.

FRANCJA

W niedzielę 2 października przez całą Francję przeszła potężna fala manifestacji w obronie pokoju pomimo nacisku władz administracyjnych i policji, które w wielu miejscowościach usiłowały przeszkodzić przebiegowi uroczystości.

WŁOCHY

W całych Włoszech odbyły się w niedzielę imponujące obchody Międzynarodowego Dnia Pokoju.

W Mediolanie dziesiątki tysięcy mieszkańców wzięły udział w wiecu, na którym przemawiał przywódca włoskiej partii socjalistycznej Pietro Nenni. Mówca podkreślił, że rząd amerykański i rządy Europy Zachodniej sprzeniewierzyły się podstawowym ideom zawartym w układzie w Jaltie.

Na wiecu w Modenie przemawiał generalny sekretarz włoskiej Konfederacji Pracy di Vittorio: „Uroczyste obchody — powiedział di Vittorio — Międzynarodowego Dnia Pokoju na całym świecie dowodzą, iż garstka kapitalistów przeciwstawia się woli wszystkich robotników, którym leży na sercu sprawa pokoju“.

NORWEGIA

Komitet walki o pokój ogłosił apel poświęcony Międzynarodowemu Dniu Pokoju. Prosił ludzi zarówno w Norwegii jak i w innych kra-

Zagadnienie wojny i pokoju przestało dziś być sprawą gabinetów dyplomatycznych, sprawą tych, czy innych rządów. Ofiarami każdej wojny byli ludzie pracy, naukowcy, artyści, młodzież. I ci właśnie ludzie, a jest ich setki milionów, nie chcą wojny, nie mają żadnego zainteresowania w

r.) głosi: „Na nas spoczywa odpowiedzialność, wobec naszych narodów, wobec ludzkości, wobec historii. Podnosimy głos w obronie pokoju, w obronie swobodnego, kulturalnego rozwoju narodów, w obronie ich niepodległości narodowych.

„Narody całego świata nie chcą woj-

głosi rezolucja — przestały być bierne i zamierzają odegrać czynną i konstruktywną rolę i oświadczają:

— wypowiadamy się za Kartą Narodów Zjednoczonych przeciwko wszelkiemu sojuszm wojskowemu, które pozabawiają tę kartę wszelkiego znaczenia i prowadzą do wojny;

— tworzymy poważny front w obronie prawa i rozumu, aby uczynić bezsilną propagandę, która oswaja opinię publiczną z wojną;

— potępiamy historycznych podżegaczy wojennych, nawoływanie do nienawiści raz i wrogości między nimi.

My, którzyśmy scementowali jedność narodów kuli ziemskiej z tym samym zapałem rzucimy nasze siły na szalę pokoju.

Powziąwszy decyzję zachowania czujności stwórzmy Komitet Międzynarodowy grupujący działaczy kultury i organizacji demokratycznych dla obrony pokoju świata; zawiesi on nad głowami tych, którzy chcą wojny, na każdym etapie ich spisku, stałą groźbę sił ludowych, które potrafią narzucić pokój.

Niechaj kobiety — matki — które przynoszą światu jego nadzieje, wiedzą, że uważamy za święty obowiązek obronę życia ich dzieci, obronę ich ognisk domowych.



W dniu zakończenia Kongresu Intelktualistów we Wrocławiu odbył się w hali ludowej wiec robotników w obronie pokoju, na którym ludzie pracy z całej Polski, jedni z pierwszych dali wyraz jednoci ze wszystkimi ludźmi w walce o spokojne jutro.

tym kierunku. Ich celem jest zapobiec wojnie, pracować w spokoju i dla pokoju. Wojna nie leży w interesie Polski, Związku Radzieckiego, Chin i tylu innych krajów, które potrzebują przecież wielu lat, by zabiłnić rany ostatniej zawieruchy, by stworzyć nowe, lepsze życie, a droga wojny nigdy do tego nie prowadzi.

Nie jest zainteresowany w wojnie robotnik niemiecki, bo wie przecież, że gdyby wojna wybuchła, to toczyć się będzie na terenach Niemiec, że on będzie musiał iść na front po to tylko, żeby wzrósł pakiet akcji Kruppa, czy Thyssena.

Droga rozwoju ludzkości prowadzi poprzez odkrycia i prace uczonych, dzieła literackie itd. I ci właśnie ludzie zespolili się z milionowymi zastępami ludzi fabryk, kopalń, biur i roli i stworzyli front pokoju.

Rezolucja, uchwalona na wrocławskim Kongresie Intelktualistów w Obronie Pokoju (25—28 sierpień 1948



W dniach 20 — 23 kwietnia br. delegaci 69 krajów reprezentujących 600 milionów ludzi na Światowym Kongresie w Obronie Pokoju w Paryżu wypowiedzieli zdecydowaną walkę podżegaczom wojennym. Na tej właśnie sali, którą widzimy na zdjęciu padły znamiennie słowa: „Dziś nie prosimy o pokój, ale żądamy pokoju“.



Przed francuski odmówił wiz na Kongres Pokoju 263 delegatom z 16 krajów. Zebrałi się oni w Pradze. Obydwa Kongresy stanowiły integralną całość. „Prawda nie potrzebuje wiz — powiedział prof. Jolliot-Curie — przewodniczący Kongresu Paryskiego — Prawda tkwi w nas wszystkich, w ludziach, którzy pragną pokoju.

ny i mają dosyć sił, aby uchronić pokój i kulturę od zakusów nowego faszyzmu“.

Hasło walki o pokój rzucone we Wrocławiu znalazło jakże silny odzew. W niespełna rok po tym, bo w czerwcu 1949 r. odbywa się Światowy Kongres Pokoju w Paryżu, poprzedzony Kongresami krajowymi, które odbywały się w stolicach wszystkich państw. Przed czternastu laty z tego samego miasta grupa intelektualistów ostrzegała przed groźbą i klęską wojny. Kongres 1949 roku nie był samym tylko ostrzeżeniem. „My dziś nie prosimy o pokój, a żądamy pokoju“ — powiedział przewodniczący Kongresu prof. Jolliot - Curie.

I to jest zasadnicza różnica w układzie sił pokojowych, które wciąż rosną, a siłami podżegaczy wojennych, które prędzej, czy później muszą zejść z areny.

— Ludy reprezentowane na Światowym Kongresie Obronców Pokoju —



Dziekan Canterbury Johnson znany ze swych przekonań postępowych, brał czynny udział w Kongresie wrocławskim i paryskim. Dlatego tylko odmówione mu wizy do „kraju wolności“.

W WALCE O POKÓJ

Niechaj usłyszy nas młodzież i zjednoczy się — bez względu na przynależność polityczną, lub wierzenia, — by usunąć widmo zbiorowego mordy z świetlanej drogi przyszłości.

Światowy Kongres Obrońców Pokoju proklamuje z mocą, że obrona pokoju jest od tej chwili sprawą ludów. W imieniu 600 milionów kobiet i mężczyzn tu reprezentowanych, Światowy Kongres Obrońców Pokoju rzuca apel ludom świata: „Odwagi i jeszcze raz odwagi“.

Potrafiliśmy się zebrać. Potrafiliśmy się porozumieć. Jesteśmy gotowi i zdecydowani wygrać bitwę o Pokój, tzn. bitwę o życie.

Łańcuch pokoju staje się coraz silniejszy. II Kongres Światowej Federacji Związków Zawodowych w Mediolanie (lipiec 1949 r.) reprezentujący 71,5 milionów robotników wszystkich ras i wyznań deklaruje pełne poparcie dla Międzynarodowego Komitetu Pokoju i wzywa do ustanowienia międzynarodowego dnia walki o pokój pod hasłem walki przeciw reżimowi faszystowskiemu, wojnom kolonialnym, pod hasłem konsolidacji sił robotników całego świata w tej walce.

Młodzież, dla której problem pokoju jest najistotniejszym, na tegorocznym festiwalu w Budapeszcie posta-

nowiła, że „w walce o pokój kroczyć będzie zawsze w pierwszych szeregach“.

Ten duch jedności młodzieży bez różnicy narodowości, rasy i wyznania jest zwiastunem lepszego, spokojniejszego jutra.

Zwiastunem tego jutra były Kon-



Delegacja Korei należała do tych, które nie mogły przybyć do Paryża, ale głos w obronie pokoju dotrze z każdego miejsca i do każdego prawego człowieka.

gresy Pokoju w Meksyku, gdzie narody kontynentu amerykańskiego powiedziały swoje zdecydowane nie — bankierom z Wall Street.

Inny charakter miały Kongresy pokojowe w krajach demokracji ludowej i Związku Radzieckim, gdzie narody 1.6 kuli ziemskiej nie muszą już wal-

NA CAŁYM ŚWIECIE

jach — czytamy w apelu — gotowi są walczyć przeciwko paktom wojskowym. Dążą oni do utrwalenia pokoju i współpracy między narodami.

W. BRYTANIA

W Anglii odbyły się w niedzielę wielkie manifestacje z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju. Potężny pochód z transparentami przeszedł głównymi ulicami Londynu kierując się do Pomnika Poległych w rządowej dzielnicy Whitehall.

Policja londyńska usiłowała przeszkodzić w zbiorce ofiar i datków na Międzynarodowy Fundusz Pokoju.

Policja zmusiła Komitet Pokoju do przerwania zbiórki pomimo interwencji posła Pritta. Poseł Pritt zapowiedział wniesienie interpelacji w Izbie Gmin i u ministra spraw wewnętrznych.

CZECHOSŁOWACJA

W dniu 2 bm. odbyły się w całej Czechosłowacji potężne manifestacje zorganizowane z okazji Międzynarodowego Dnia Pokoju.

Na wielkiej manifestacji w Ołomuńcu na Morawach wygłosił przemówienie minister zdrowia ks. J. Plejhar, który oświadczył m. in., iż postępcowi duchowni kościoła rzymsko-katolickiego pozostaną na zawsze wierni ludowi czechosłowackiemu.

CHINY

W dniu 2 października odbyło się w Pekinie zebranie, na którym postanowiono powołać do życia Chiński Komitet w Obronie Pokoju. Honorowymi przewodniczącymi zebrania zostali wybrani generalissimus Stalin, przewodniczący chińskiego rządu centralnego Mao Tse-tung i prof. Joliot Curie.

MEKSYK

W dniu 2 października w całym kraju odbyły się żywiołowe wieca, na których manifestowały tysiące ludzi wypowiadając się przeciwko polityce USA.

NIEMCY STREFA RADZIECKA

W wielu zakładach pracy w Berlinie i w innych miastach strefy radzieckiej odbyły się zebrania, na których robotnicy wyrazili swe pełne poparcie dla międzynarodowej akcji w obronie pokoju oraz wysunęli żądanie utworzenia rządu ogólnoniemieckiego ze stolicą w Berlinie.

Postępcowi działacze podkreślali, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju, a każda próba nowej wojny to koniec narodu niemieckiego.

JAPONIA

Pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Japonii odbyło się wiele manifestacji. Policja wszędzie usiłowała rozproszyć pochody, jednak bezskutecznie.



W dniach 25 — 27 sierpnia odbyła się w Moskwie Ogólnozwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju, która wykazała, że za wysiłkami rządu ZSRR na arenie międzynarodowej, zmierzającymi do utrzymania pokoju stoi jednolity naród radziecki, obejmujący swym zasięgiem jedną szóstą kuli ziemskiej. Tak przed, jak i po konferencji na terenie całego Związku Radzieckiego odbyły się narady robotników, ludzi nauki i sztuki, na których omawiano wyniki i zadania narodu radzieckiego w ogólnej walce o pokój.

Na zdjęciu prezydium zebrania robotników moskiewskich.

czyć o swe prawa. Tu walka o pokój, to walka o więcej, lepiej i taniej dla ludzi pracy, to usilna zespołowa praca nad podniesieniem stopy życiowej każdego obywatela.

Jest niezmiernie radosny i doniosły fakt, że do zespołu narodów, które wywalczyły prawo do samostanowienia o swych losach przybył czterysta milionowy naród chiński.

Dzień drugiego października był pewnego rodzaju przeglądem sił, był ostrzeżeniem dla tych, którzy usiłują cofnąć ludzkość po to tylko, by zapisać na swoje konto nowe miliardy dolarów.

Interesy garstki bankierów i interesy milionów ludzi całego świata są niewspółmierne, obce sobie pod każdym względem.

Dziś nie uda się poprowadzić ludzi na rzeź w imię — waszych haseł, a naszych interesów. O naszych interesach decydować my będziemy.



W dniu 2 października w całej Polsce miały miejsce żywiołowe manifestacje na rzecz pokoju. Wzięło w nich udział całe społeczeństwo, dając tym samym wyraz jedności i solidarności z wszystkimi siłami postępczymi całego świata. W Szczecinie i Frankfurcie na manifestacjach pokojowych spotkali się robotnicy polscy i niemieccy, którzy rozumieją, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju. Podkreśliła to Niemiecka Rada Ludowa, która rocznicę najazdu hitlerowskiego na Polskę ogłosiła jako dzień walki o pokój, dzień który powinien stać się ostrzeżeniem dokąd prowadzi polityka rewizjonizmu, głoszona z Bonn i popierana przez Anglosasów. Na zdjęciu u góry fragment wieceu mieszkańców Katowic.

Akcja socjalna na nowych drogach

Akcja socjalna, służąca potrzebom świata pracy przyjęła w Polsce po wojennej oblicze i rozmiary całkowicie niepodobne do przedwojennych.

Nowe formy nie są już wynikiem walki z kapitalizmem, lecz świadomym działaniem państwa na rzecz ludzi pracy. Odpadły bezpowrotnie problemy walki o rozszerzenie zdobytcy socjalnych i realizację istniejącego już przed wojną zakresu ustawodawstwa w tej dziedzinie. W chwili obecnej notujemy nie tylko rozszerzenie form akcji socjalnej znanych przed wojną, lecz również nowe przejawy pomocy dotąd zupełnie nieznanne.

Zagadnienie troski o człowieka pracy wybija się w pokojowej gospodarce Polski bezsprzecznie na plan pierwszy. Sumy wydatkowane na akcję socjalną rosną z roku na rok szybciej, niż sumy przeznaczone na inwestycje (patrz wykres). Fakt ten mówi bardzo wiele, na całym świecie znane jest bowiem polskie tempo odbudowy i rozbudowy gospodarki.

Zanim omówimy nowe formy akcji socjalnej w Polsce, przypatrzmy się rozwojowi znanych już form z okresu przedwojennego.

Z lecznictwa w zakresie Ubezpieczalni Społecznej korzystało w 1938 roku 16% ludności. Obecnie przeszło 40%.

Z pomocy Ośrodków Zdrowia korzystało przed wojną 4% ludności, a obecnie 17%. A więc objęto leczeniem społeczną służby zdrowia obecnie prawie 60% ludności, podczas gdy w 1938 r. tylko 20%.

Warto w tym miejscu przypomnieć kilka faktów z okresu przedwojennego. Nie byli objęci ubezpieczeniem chorobowym i wypadkowym prawie wszyscy robotnicy rolni i leśni. Obecnie 300 tysięcy ludzi, należących do tej grupy otrzymało opiekę lekarską i środki do życia w wypadku kalectwa. Nie było ubezpieczeń na wypadek choroby dla urzędników państwowych i emerytów. Zmiana w tym zakresie obecnie powiększyła liczbę korzystających z lekarskiej pomocy Ubezpieczalni Społecznej o 750 tys. osób.

Przed wojną pracownik korzystał z lecznictwa Ubezpieczalni najwyżej przez pół roku trwania choroby, a członkowie rodziny najwyżej przez okres 13-tu tygodni. Obecnie bez żadnych ograniczeń, aż do wyzdrowienia i nawet wtedy, gdy z powodu choroby lub starości nie może pracować.

Leczenie sanatoryjne było dla robotników niedostępne. Obecnie 65% sanatoryjnych i uzdrowiskowych ośrodków w Polsce, jest w dyspozycji ubezpieczonych społecznych.

Kobieta otrzymuje obecnie zasiłek pługowy przez 12 tygodni w wyso-

kości 100% zarobków. Przed wojną tylko przez 8 tygodni — 50% zarobku. Podniesiono również wysokość wszelkich innych zasiłków, oraz rent.

Opieka nad matką i dzieckiem dla rodzin robotniczych istniała gdzieś niedługo, i tylko w formie żłobków przyfabrycznych, których było w całej Polsce zaledwie 32 dla 540 dzieci (!). Obecnie 220 żłobków przyfabrycznych daje opiekę i wyżywienie 10.700 dzieciom, a prawie 20 tysięcy miejsc posiadają żłobki dzielnicowe, dla dzieci matek pracujących w fabrykach mniejszych, które odpowiednich ośrodków opieki same nie mogły zorganizować.

W ramach akcji socjalnej w przemyśle państwowym ze stacji opieki nad matką i dzieckiem korzysta 100 tys. dzieci, z kolonii i półkolonii 270



Wypoczynek, a w razie potrzeby kuracja, nie stanowią dziś w Polsce problemu dla ludzi pracy. Najlepszym tego dowodem jest, że w roku bieżącym w górach i nad morzem spędziło urlopy około 500 tys. osób, z czego kilkanaście tysięcy korzystało z kuracji. Na zdjęciu sanatorium wypoczynkowo-lecznicze dla górników w Bystrej k. Bielska.

tys. dzieci i z prewatoriów 21 tys. dzieci.

Nowe formy akcji socjalnej, to m. in. wczasy pracownicze. Na ogólną liczbę pół miliona miejsc w roku bieżącym, większość przeznaczono dla robotników. Skarb państwa dopłaca do utrzymania każdego z korzystających z tej akcji 183 zł dziennie.

Nowością są również stołówki pracownicze. Odegrały one szczególnie ważną rolę w pierwszych latach po wojnie. Jak wielką stanowiły i stanowią pomoc dla świata pracy, najlepiej ilustruje fakt, że tylko dopłaty przedsiębiorstw przemysłowych na ten cel w 1948 r. wynosiły łącznie 9,5 mld. złotych.

Nową formą pomocy jest również akcja wyprawkowa, która obejmuje obecnie ca 400 tys. niemowląt. W ten sposób duże obciążenie rodzin kosztem wyprawki dla noworodków przeniesiono na fundusze socjalne.

Innym zagadnieniem o doniosłym dla świata pracy znaczeniu jest zmniejszenie obecnie wykorzystanie środków Ubezpieczalni na wypadek bezrobocia. Wobec nieistnienia tego zjawiska w Polsce Ludowej, odpowiednie sumy przeznaczone na szkolenie inwalidów w celu przywrócenia im możliwości zarobkowania.

W tak krótkim szkicu trudno zamknąć całokształt zagadnienia akcji socjalnej w Polsce, a nawet tylko akcji rozwiniętej w ramach przemysłu państwowego.



Bez was młodych i bez waszego entuzjazmu nie można niczego wielkiego na świecie dokonać. Na młode siły liczy obóz pokoju.

Bez młodzieży — imperializm nie poprowadzi do wojny. — Imperialiści cofną się prędzej, jeśli będą mieli przeciwko sobie zjednoczony front młodzieżowy świata. Nie wystarczy sam entuzjazm i sama gotowość do czynu. Potrzebna jest mądrość i czujność zwłaszcza w obecnym okresie, kiedy wrogowie pokoju nie cofają się przed żadną zbrodnią, intrygą i podłością. (Z przemówienia przewodniczącego Polskiego Komitetu Obrótców Pokoju min. Rapackiego na Konferencji Młodych Patriotów.)

Młodzież katolicka Poznania o stosunku Kościoła do Państwa

Z okazji Międzynarodowego Dnia Walki o Pokój obradował w Poznaniu aktyw miejscowego Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży.

Zebrani omówili prowokacyjne wystąpienie przedstawicieli miarionetkowego parlamentu Niemiec Zachodnich, oraz przedyskutowali na tym tle postawę i ostatnie wystąpienia Watykanu.

W uchwale, jaką powzięto m. in. czytamy:

„Już pierwsze posiedzenie kadłubowego parlamentu Niemiec Zachodnich i wypowiedzi jego członków, atakujące nasze granice na Odrze i Nysie, kwestionujące nasze odwieczne prawa do polskiego Wrocławia i Szczecina, świadczą o tym, iż Niemcy Zachodnie stały się ośrodkiem, w którym odżywiają militarystyczne hitlerowskie tendencje agresywne“.

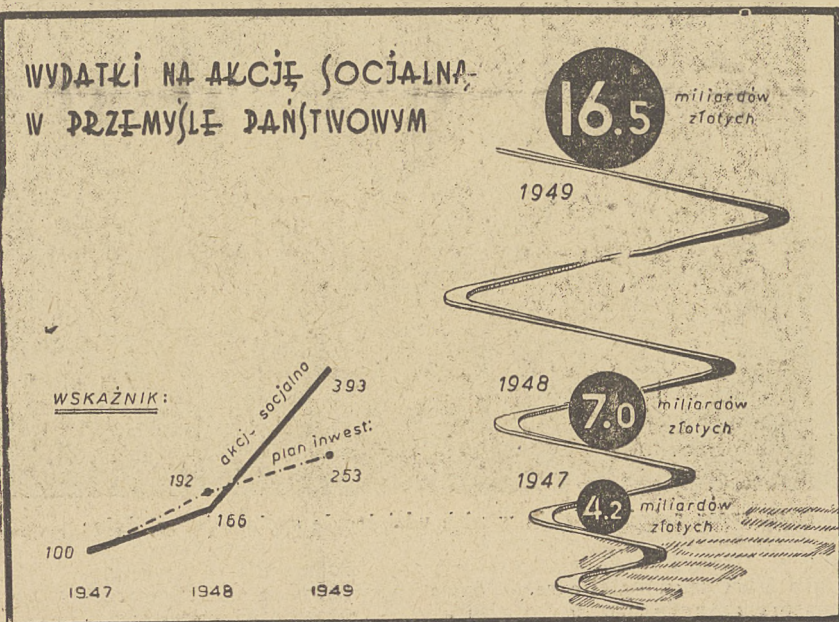
Na tle tych wydarzeń, my, młodzież katolicka, z żalem głębokim i bolesnym zdziwieniem obserwujemy politykę Watykanu. Trudno nie zauważyć, że stosunek Watykanu do Niemiec Zachodnich i jego stanowisko w sprawie naszych granic na Odrze i Nysie sprzyja antypolskiej polityce neohitlerowców.

I ta zbieżność, nas, młodzież katolicką, napawa troską i ogromnym bólem.

Młodzież katolicka okręgu poznańskiego uważa, że było by wyrazem obywatelskiego stanowiska, gdyby biskupi polscy, jej duchowi przewodnicy, wyjaśnili Ojcu św. jakim echem odbija się w opinii polskiego społeczeństwa katolickiego to stanowisko Watykanu i aby biskupi nasi swoją postawą przyczynili się do uregulowania nie-normalnego stanu na Ziemiach Zachodnich, gdzie dotychczas, niestety, proboszczami są księża-Niemcy, przebywający poza granicami Polski, a polscy duchowni pełnią tylko funkcje administratorów Stolicy Apostolskiej, daremnie oczekując nominacji na proboszczów.

K. P.

WYDATKI NA AKCJĘ SOCJALNĄ W PRZEMYŚLE PAŃSTWOWYM



Młodzi w walce o pokój

Najwyższym obowiązkiem każdego patrioty jest walka o pokój

Prezydent RP do młodzieży polskiej

Dnia 3 bm przybyła do Belwederu delegacja młodzieży, która wręczyła Prezydentowi RP B. Bierutowi list-deklarację uchwaloną przez uczestników Krajowej Konferencji Młodych Patriotów Bojowników o Pokój.

Opowiadając na złożoną deklarację Prezydent powiedział:

„Młodzi i najmilsi Rodacy!

Przekażcie całej młodzieży polskiej z miast i wsi, ze szkół i fabryk — że naród polski z głęboką ufnością przyjmie rozumne, serdeczne i pełne stanowczości słowa Waszego oświadczenia.

Walka o pokój — to zawołanie, które łączy dziś setki milionów ludzi ze wszystkich krajów świata. Walka o pokój — to najwyższy obowiązek każdego patrioty. Walka o pokój — to wyraz woli każdego nie pozbawionego sumienia i czci człowieka.

Kto podżega do wojny dziś, gdy ludzkość nie zdołała jeszcze zabić najcięższych ran i naprawić potwornych zniszczeń, wyrządzonych przez faszystowsko - hitlerowskich napastników? Wojny pragną i do wojny prą żarłoczni i nigdy nienasycony potentaci kapitalistyczni, których niepokoi groźba kryzysu i bankructwa, wojny chcą despotci i rabusie, którym grunt usuwa się spod nóg, przedstawiciele gnijącego systemu społecznego. Pragną wojny i podżegają do niej ludzie nikiemni i zwyrodniali — reprezentanci imperializmu i ich przekupni słudzy.

Ludzie pracy nienawidzą wojny, tak jak nienawidzą ucisku i tyranii. Ale sama tylko niechęć do wojny i grabieży pozostaje bezpłodna, jeśli nie przekształca się w czynną postawę bojową przeciwko grabieżcom, podżegaczom wojennym, imperialistom, wyzyskiwaczom i wstecznikom. Dlatego słusze jest i ze wszelkich miar godne uznania, że młodzież polska deklaruje narodowi swą czynną i bojową postawę w walce o pokój i sprawiedliwość społeczną.

Młodzi Przyjaciele!

Wasze gorące uczucia i Wasza jedność, Wasz patriotyzm i zapał, Wasza ofiarna gotowość do walki o zwycięstwo pokoju, sprawiedliwości i postępu — to najcenniejsze skarby, które zdolne są zrodzić nowe i potężne siły rozkwitu naszej Ojczyzny. Umacniajcie więc w sobie tę wolę i te uczucia, tę jedność Waszych szeregów i tę gotowość służenia narodowi nauką, pracą i walką — walką ze złem, z tym, co dręczy i poniża człowieka, co usiłuje pogryźć całą ludzkość w odmet gwałtów wojennych i zbrodni — walką z grabieżczym systemem kapitalistycznym. Uczcie się cenić myśl rozumną

i przodującą, która prowadzi człowieka ku nowym, twórczym i wyzwolenicznym formom społecznym, kieruje wiedzę ludzką ku nowym zdobycjom i odsłania już dziś przed młodym pokoleniem nową drogę postępowego, wolnego, twórczego i szczęśliwszego życia.

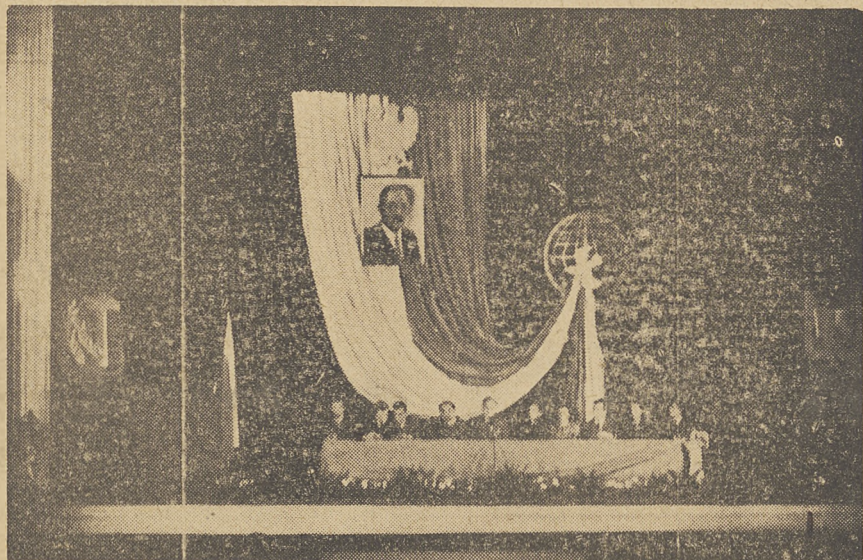
Na drogę tę wstąpiła przed pięć laty Polska Ludowa, drogą tą kroczą od 30-tu z górą lat narody Wielkiego Związku Radzieckiego, które pomogły Polsce i szeregowi innych krajów w zrzuceniu jarzma niewoli kapitalistycznej. Na drogę tę wstępuje obecnie zwycięsko 400-milionowy naród chiński. Siły walczące o pokój i wyzwolenie człowieka rosą i rósć będą nieprzerwanie dopóki serca milionów młodych bojowników we wszystkich krajach świata ożywią będą idee wolnościowe i patriotyczne, idee, które pulsują dziś w Waszych sercach i których wyrazem jest Wasze oświadczenie, młodzi Rodacy!

Przekażcie całej młodzieży polskiej najgorętsze moje pozdrowienie i zachętę, aby zdecydowanie i wytrwale, z najgłębszym zapałem i wiarą w słusność obranej drogi wcielała w życie szlachetne i piękne hasła bojowe, zawarte w ślubowaniu, które składacie narodowi.

Po stokroć słusze są słowa Waszej deklaracji, że „walka o pokój — to przede wszystkim praca dla Ojczyzny“. A praca ta jest ważna na każdym odcinku Waszego młodzieńczego życia. Jest ona ważna zarówno w okresie Waszej nauki, jak w okresie Waszej pracy produkcyjnej, w zadaniach harcerza i w działaniu organizacji młodzieżowej, w służbie społecznej junaka i we wzajemnej pomocy nad pogłębianiem Waszej świadomości ideologicznej. Przewodząc w nauce i w pracy wytwórczej, pogłębiając swą wiedzę i świadomość społeczną umacniajcie źródła siły twórczej narodu. Bądźcie przodownikami na każdym swym posterunku i w całym swym postępowaniu. W przodownictwie, w poświęceniu, w pełnym oddaniu sprawie wyraża się prawdziwa postawa i hart bojownika i patrioty.

Drodzy Przyjaciele!

Wierzę niezłomnie, że cała zjednoczona młodzież polska w walce o pokój, wolność i sprawiedliwość wysunie się zaszczytnie na jedno z czołowych miejsc w narodzie i wśród walczącej młodzieży świata“.



Prezydium Konferencji Młodych Patriotów.

Na Krajową Konferencję Młodych Patriotów — Bojowników o Pokój, która odbyła się w Warszawie w dniu 1 bm. przybyli setki przedstawicieli młodzieży z całego kraju, reprezentujących młodzież zorganizowaną w przodującej organizacji młodego pokolenia — ZMP, młodzież z SP, ZHP, z ugrupowań katolickich, przedstawiciele studentów wyższych uczelni, ZAMP-u, młodzieżowych przodowników pracy i racjonalizatorów produkcji.

Obok oficerów i żołnierzy Wojska Polskiego zasiadli młodzi naukowcy i junacy „Służby Polsce“. Wśród młodych górników i hutników — młodzi księża. Przybyli oni ze wszystkich zakątków kraju aby radzić nad wspólną sprawą pokoju w myśl hasła:

Cała młodzież polska jednoczy się w walce o pokój i w pracy dla Ojczyzny“!

Na konferencję przybyli również przedstawiciele młodzieży zagranicznej ze Zw. Radzieckiego, USA, Chin, Malajów i wielu innych.

Uczestnicy konferencji wystosowali list do Prezydenta RP — Bolesława Bieruta, w którym czytamy m. in.:

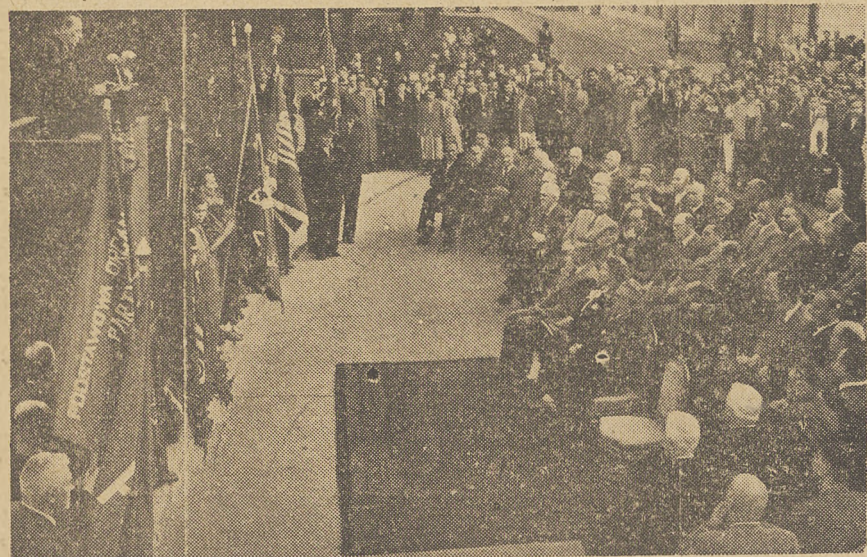
Nie ma na świecie serc, które tak żarliwie umiemy kochać swoją Ojczyznę, jak młode serca. Nie ma na świecie ludzi, którzy umiemy tak gorąco pragnąć, jak pragnie każdy młody człowiek zwycięstwa prawdy, sprawiedliwości i dobra.

W naszej Ojczyźnie trwa wielka praca nad urzeczywistnieniem tych pragnień młodego pokolenia. Dlatego my, polska młodzież jesteśmy zjednoczeni, jesteśmy razem w pracy dla Polski Ludowej.

Każdy z nas jest przeciw zaborczej wojnie. Jednoczymy swe siły w obronie niepodległości i całości granic naszej Ojczyzny. Jednoczymy się w walce o trwały pokój. W tej walce

nie jesteśmy sami. Z nami są bohaterские narody Związku Radzieckiego, który pokonał faszizm, przyniósł nam wolność i który obecnie stoi w pierwszym szeregu walki o pokój. Z nami są kraje demokracji ludowej. Z nami — miliony pracujących ludzi całego świata. Jedną jest nasza sprawa, choć różny jest kolor naszej skóry, choć inna mowa i różne wyznania. Naszej sprawie na imię: nigdy więcej napastniczej wojny! Nigdy więcej niewoli narodów!

My, młodzi patrioci-bojownicy o pokój, młodzi robotnicy i chłopcy, studenci i żołnierze, uczniowie i naukowcy, artyści i rzemieślnicy, składowy Tobie, Obywatelu Prezydencie, uroczyste ślubowanie, że będziemy ze wszystkich sił wzmacniać jedność młodego pokolenia w pracy dla Polski Ludowej i w walce o pokój.



1 października odbyły się we wszystkich wyższych uczelniach uroczystości inauguracji roku akademickiego. W uroczystościach po raz pierwszy udział wzięły delegacje robotników. Na zdjęciu inauguracja na Uniwersytecie Warszawskim, przemawia rektor prof. Czubalski.



Po uroczystej inauguracji studenci utworzyli pochody manifestacyjne, głosząc hasła pokoju. Na zdjęciu u góry pochód studentów łódzkich. Z prawej fragment manifestacji pokojowej młodzieży warszawskiej, która zebrała się na Mariensztacie.

Oblicze tygodnia

Nota radziecka do rządów Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji z dnia 1 października 1949 roku w sprawie problemu niemieckiego, domaga się i ostatecznie przygważdża rozbiłkową politykę mocarstw zachodnich w Niemczech. Pogwałcone zostały uchwały poczdamskie, pogwałcone postanowienia przyjęte w czerwcu na paryskiej sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, w myśl których rządy czterech mocarstw zobowiązały się kontynuować wysiłki zmierzające do odbudowy gospodarczej i politycznej Niemiec.

Nota radziecka podkreśla, że „dla „konstytucji z Bonn” charakterystyczny jest także art. 23, w którym bezpośrednio wskazuje się na to, że państwo zachodnio - niemieckie może „przekazać swe prawa suwerenne organom między państwowym” i udzielić „zgody na ograniczenie swych praw suwerennych”, co w sposób jawny przekształca to „państwo” w posłuszne narzędzie zachodnich władz okupacyjnych przy realizacji ich agresywnych planów w Europie”.

„Taka polityka trzech mocarstw — stwierdza nota radziecka — można objaśnić jedynie tym, że znajduje się w niej wyraz dążenia określonych kół imperialistycznych do wykorzystania Zachodnich Niemiec jako bazy dla urzeczywistnienia ich agresywnych planów, co przeistacza Niemcy zachodnie w nowe ognisko niepokoju w Europie”.

Podczas gdy pod czujną opieką anglosasów odradza się w Niemczech zachodnich niemiecki imperializm — w strefie wschodniej rosną siły demokratyczne.

Manifestacje na granicy polsko-niemieckiej, stanowią dowód przemian, jakie zachodzą w Niemczech wschodnich.

We Frankfurcie i w Szczecinie delegaci niemieccy przemawiali językiem międzynarodowej solidarności mas pracujących, podkreślając, iż pracują nad tym, aby zasympać przepaść, jaką wykopali hitlerzy między narodem polskim a niemieckim.

„Nie dopuścimy do tego — oświadczył przedstawiciel kolejarzy niemieckich Kurt Jaeger — aby Niemcy znów stały się terenem wypadowym podległym wojennym. Wyżęmy wszystkie siły, aby zniszczyć militarizm niemiecki. Granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju”.

„Zwycięstwo demokratów niemieckich jest rękojmią pokoju i doświadczeń stosunków między Polską a Niemcami” powiedział minister Skrzyszewski.

Naród polski z wielką uwagą śledzi rozwój wypadków za swoją zachodnią granicą.

★

2 października, międzynarodowy Dzień Pokoju przeszedł na całym świecie pod znakiem coraz silniejszej solidarności rosnących sił pokoju. Proklamacja Chińskiej Republiki Ludowej i uznanie jej właśnie w tym dniu przez pierwsze państwo socjalistyczne na świecie Związek Radziecki stanowiło wielką manifestację jedności i potęgi światowego obozu pokoju i postępu. To też historyczne wybryki prasy i niektórych polityków zachodnio - europejskich świadczą jedynie o rosnącym zdenerwowaniu „atomowców”, których pozbawiono nawet i tego straszaka.

★

W toku procesu budapesztańskiego ujawnione zostały niezbitne fakty uprawiania przez przedstawicieli dyplomatycznych Jugosławii szpiegstwa i dywersji w Związku Radzieckim i krajach demokracji ludowej.

Wroga postawa rządu jugosłowiańskiego wobec narodu polskiego doprowadziła rząd Jugosławii do podeptania i znieważenia — wbrew dążeniom i uczuciom narodu jugosłowiańskiego — Umowy o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy zawartej 18 marca 1946 roku między Rządem Polskim a Jugosławią. Fakt ten spowodował Rząd Polski do stwierdzenia 30 września br., że nie czuje się odtąd związany tą umową.

Jest rzeczą oczywistą, że żaden rząd nie może tolerować uprawiania przez urzędników akredytowanej przy nim ambasady jakiegokolwiek państwa akcji wrogiej interesom kraju. Jest rzeczą oczywistą, że rząd, którego przedstawiciele dyplomatyczni dopuszczają się takiej wrogiej działalności jest rządem nieuczciwym i wiarolomnym. W obliczu ostatnich wypadków Rząd Polski musiał stwierdzić, że pogwałcona przez rząd Jugosławii umowa przestała go obowiązywać.

Równocześnie jednak podkreślić należy, przyjaźń rządu i narodu polskiego do narodu jugosłowiańskiego, jęczącego dziś w okowach tytońskiej dyktatury. Nadejdzie jeszcze dzień w którym umowa o Przyjaźni i Wzajemnej Pomocy z Jugosławią nabierze znów konkretnego znaczenia. Naród jugosłowiański zruci jarzmo faszystowskiej dyktatury.

J. S.

Wielka rewolucja chińska

Powstanie rządu Chińskiej Republiki Ludowej, oraz uchwały Politycznej Konferencji Konsultatywnej Chin Ludowych w sprawie formy państwowej tego kraju, nadały ostateczną formę rewolucji politycznej, gospodarczej i społecznej, jaka dokonała się w Chinach.

W ten sposób chińskie masy ludowe ostatecznie przypięczętowały likwidację obcej interwencji i nadzwyczajnych uprawnień mocarstw anglosaskich w gospodarczym życiu kraju; w ten sposób raz na zawsze skończyło się panowanie kolonialnych wyzyskiwaczy na olbrzymich obszarach Azji.

Po Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji w roku 1917 i rozgrzmieniu hitlerowskich Niemiec przez Armię Radziecką w roku 1945 — proklamowanie Chińskiej Republiki Ludowej jest trzecim najważniejszym wydarzeniem XX wieku.

Faktyczne i prawne uznanie rządu Chińskiej Republiki Ludowej przez Związek Radziecki w dniu 2 października 1949 roku posiada swoją symboliczną wymowę. W międzynarodowym Dniu Pokoju rząd Chińskiej

Republiki Ludowej uznany został przez pierwsze mocarstwo socjalistyczne. Fakt ten stanowi ciężki cios dla „atomowych” polityków, na których głowy wała się ostatnio same niepowodzenia. Wyzwolony lud chiński stanął zdecydowanie w jednym szeregu z tymi siłami międzynarodowymi, które widzą przyszłość świata w braterskiej współpracy wolnych narodów, bez względu na kolor ich skóry czy przynależność religijną.

Wzmocnienie międzynarodowych sił pokoju półmiliardową armią narodu chińskiego wywołało rzecz sta nową falę zdenerwowania w państwach zachodnich. Ale wyzwolenie społeczne mas chińskich to nie tylko osłabienie obozu anty-pokojowego. Skutki utraty Chin dla państw anglosaskich są olbrzymie. Stany Zjednoczone, a w pewnym stopniu i Wielka Brytania, tracą ogromny rynek zbytu, na którym dysponowali w sposób kolonialny. Jak pisze znany konserwatywny dziennikarz amerykański Walter Lippmann w „New York Herald Tribune”: „Zanim nastąpiła katastrofa traktowaliśmy Chiny wyłącznie

jako strefę wpływów amerykańskich...”

Do całkowitej przegranej polityki Departamentu Stanu przyznaje się Lippmann pisząc: „Gdy Czang-Kai-szek upadł, podciągnął on nas za sobą, jak człowiek tonący, który trzyma mocno swego wybawcę... Byliśmy bezpowrotnie sprężyni z niesławnym losem rządu, którego jedynym osiągnięciem w Chinach było uczynienie antykomunizmu i amerykańizmu synonimami jego własnej nieudolności, korupcji i reakcyjności...”

Nadzwyczajne przywileje Stanów Zjednoczonych w Chinach przestały istnieć. Jeżeli obecnie państwa kapitalistyczne będą chciały handlować z Chinami — to tylko na zasadzie równości.

„Centralny Rząd Ludowy — głosi program Chińskiej Politycznej Konferencji Konsultatywnej — może wszcząć rokowania i nawiązać stosunki dyplomatyczne na zasadzie równości, obopólnych korzyści, oraz wzajemnego poszanowania terytorialnego i suwerenności z tymi obcymi rządami, które zerwą stosunki z reakcjonistami kuomintangowskimi i zdecydują się na przyjazne stosunki wobec Chińskiej Republiki Ludowej”.

W odpowiedzi, głos zabrał „Times” organ londyńskiej City (posiadającej poważne interesy gospodarcze w Chinach) stwierdzając, iż „roszczenia nacjonalistów do reprezentowania prawowitego rządu” są bardzo problematyczne, zważywszy, że „terytorium pozostające pod ich władzą stało się tak nieznaczne”.

„Times” przyznaje, że gdyby nie presja Stanów Zjednoczonych, oraz przekonanie, że nowe Chiny „staną w jednym szeregu z Związkiem Radzieckim” — Wielka Brytania bardzo szybko zdecydowałaby się na uznanie rządu Chin Ludowych.

A tymczasem amerykańscy doradcy kuomintangowskich bankrutów doradzili im złożenie w ONZ prowokacyjnej skargi na Związek Radziecki, zarzucając mu... interwencje w wewnętrzne sprawy chińskie (jak podaje BBC). Jasne jest, że ta niezręczna prowokacja (nawet Amerykanie muszą przyznać, że Związek Radziecki najściślej przestrzega neutralności) zatuszować ma jedynie przed społeczeństwem amerykańskim „sromotną” — jak pisze Lippmann — klęskę Stanów Zjednoczonych w Chinach”. Przeciż jeszcze w maju br. senator Knowland przedłożył Kongresowi amerykańskiemu tzw. plan gen. Chenault, przedłużenia wojny w Chinach.

To też jak stwierdza prasa amerykańska akcja wysłanników Czang-Kai-szeka „przyspieszy jedynie sprawę wyboru między delegacją kuomintangowską do ONZ, a delegacją Chin Ludowych”. W ten sposób zmieniłby się radykalnie układ sił w Radzie Bezpieczeństwa, najważniejszym organie ONZ. Chiny są bowiem piątym stałym członkiem Rady i posiadają prawo weta.

JÓZEF SOLTYS

Polski rynek wydawniczy

Straty w dobytku kulturalnym spowodowane wojną były tak olbrzymie, że zdawało się, iż nigdy nie będą do naprawienia. Na wszystkich odcinkach naszego życia kulturalnego dawały się odczuć braki, które paraliżowały wszelkie poczynania.

Jednym z nich był kompletny brak książek zarówno z dziedziny naukowej jak i podręczników i beletrystyki.

Dziś trudno sobie po prostu wyśłowić, że zaczęliśmy z niczego wprost, i że to wszystko czym obecnie rozporządzamy, to olbrzymie bogactwo książek z najrozmaitszego zakresu to nasz dorobek powojenny, to nasza wygrana walka o oświatę i kulturę, o książkę dla wszystkich.

Ten stan rzeczy zawdzięczamy przede wszystkim wielkim instytucjom wydawniczym, z których należy wymienić Państwowy Instytut Wydawniczy (PIW) i Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych (PZWS), oraz wielkie spółdzielnie wydawnicze, których w roku 1948 było 40. Do największych z nich należą „Czytelnik”, „Książka i Wiedza” oraz „Nasza Księgarnia”.

Każde z przedsiębiorstw państwowych jak i spółdzielnie wydawnicze inny mają zakres działania, inne zadania i cele.

Przedmiotem działalności PIW-u jest wydawanie encyklopedii, słowników i antologii, dzieł zbiorowych, życiorysów oraz cyklu dzieł o wspólnej tematyce lub ideologii.

Spśród ostatnich wydawnictw PIW-u należy wymienić cykl „Życiorysów wielkich Polaków”, wydanie dzieł Sienkiewicza i Wyspiańskiego, o nakładzie od 5 do 50.000 egzemplarzy, pełne wydanie dzieł Żeromskiego, oraz nowe wydania klasyków polskich i obcych. Z ważniejszych książek wydanych w r. 48 należy wymienić monografię o Mickiewiczu Jastruna oraz powieść - pamiętnik Lucjana Rudnickiego „Stare i nowe”. Pamiętnik ten, który otrzymał państwową nagrodę literacką cieszył się olbrzymią popytowością i osiągnął nakład 100.000 egzemplarzy.

Drugim bezprzykładnym wprost osiągnięciem są nakłady PZWS (Państwowe Zakł. Wyd. Szkolnych), które w tym roku rzuciły na rynek 12 mi-

lionów egzemplarzy podręczników zarówno dla wsi jak i miasta.

Wydawnictwa „Czytelnika” należy podzielić na dwie części na Wydawnictwa książek i zeszytów „Wiedzy Powszechnej”. Obecnie w związku ze 150 rocznicą narodzin Mickiewicza „Czytelnik” podjął narodowe wydanie wszystkich jego dzieł w pięknej szacie graficznej i na bezbłędnym papierze.

Ponadto z wydawnictw seryjnych „Czytelnika” zasługują na uwagę Klub „Odrodzenia”, Klub Dobrej Książki, Klub Wydawnictw Muzycznych, Klub „Dom i Świat”, Biblioteka w prenumeracie oraz Biblioteka romansów i powieści.

Do wydawnictwa „Książka i Wiedza” należą nowe nakłady Prusa i Orzeszkowej, Dygasińskiego oraz przekłady czołowych przedstawicieli literatury światowej, zarówno krajowej jak i zagranicznej. Balzak, Dumas, Kipling, Dickens, Puszkin, Gorki, Dreiser, Sinclair, Du Gard, Stone oto autorzy, którzy zostali udostępnieni najszerszym masom czytelnicy.

Prócz tych wydawnictw przeznaczonych przeważnie dla starszych czytelników uwzględniono również wydawnictwa dla dzieci i młodzieży, w których specjalizuje się „Nasza Księgarnia”. Niemniej w dziedzinie książek dla dzieci odczuwa się jeszcze pewien brak i stan liczbowy tych wydawnictw w skali ogólnokrajowej nie jest jeszcze zadowalający.

Ruch wydawniczy w zakresie nut centralizuje się w Polskim Wydawnictwie Muzycznym. Wydawnictwo to wydało dotąd ok. 290 pozycji, z których na rok 48 przypada 99 (obejmujących 18.155.000 stron). Najważniejsze z nich „Dzieła wszystkie Fryderyka Chopina” pod redakcją Ignacego Paderewskiego. Wydawnictwo to rozpoczęło w ramach Roku Chopinowskiego.

Ponadto oddano do użytku m. in. Karłowicza „Koncert skrzypcowy”, Wiechowicza „Kantatę żniwną”, Panufnika „Uwerturę tragiczną” i wiele innych.

Wydawnictwa PWM przeznaczone są dla ruchu amatorskiego, dla estrad koncertowych, dla szkół muzycznych.

O zbycie wydawnictw PWM św adczy kwota 18.482.000 zł uzyskana ze sprzedaży wydawnictw w r. 48. PWM podjęło ponadto inicjatywę organizowania koncertów i audycji radiowych, w czasie których, wykonano po raz pierwszy wiele utworów polskiej muzyki kameralnej i solowej.

Obok tych wielkich wydawnictw państwowych i spółdzielczych istnieje duża ilość mniejszych prywatnych firm wydawniczych jak Gebethner i Wolf, Arct, Mortkowicz, Trzaska, które również wzbogacają nasz rynek w cenne wydawnictwa.

W. B. S.



Co pewien czas urządzone są w Polsce Kermasze Książek na otwartym powietrzu. Zdjęcie przedstawia fragment kermaszu w W-wie.

— Wracam do kraju!

Oświadczył prezes Zw. Polaków w Niemczech
Paweł Ledwolorz
Wywiad z prezesem Ledwolorzem zamieścimy
w następnym numerze.

O reemigrantach i repatriantach na Wybrzeżu

W okolicach Gdyni i Gdańska, w samych zresztą wymienionych miastach mieszka wielu reemigrantów z Francji i repatriantów z Zachodu. Pracują oni w stoczniach i portach, w biurach i urzędach. Mieszkają w malowniczo położonych nad morzem Oliwie, Orłowie i Sopocie, w osiedlach robotniczych Gdyni i na popularnej gdańskiej Pohulance gdzie ciągle przybывают nowe bloki mieszkalne.

Należy stwierdzić, że zarówno miejscowe władze, jak i czynniki społeczne — Zw. Zawodowe oraz Rady Zakładowe poszczególnych zakładów pracy służą jak najdalej idącą pomocą repatriantom i reemigrantom, jeżeli chodzi o wynalezienie mieszkania, pracy dla członków rodziny itp. Co więcej, w podobnych sprawach dają im pierwszeństwo przed zdawnymi osiadłymi w Polsce mieszkańcami. Dlaczego tak robią, wyjaśnił to trafnie przedstawiciel Rady Zakładowej jednego z wielkich, gdańskich zakładów pracy: — Zrozumiałe, że każdy, kto znajdzie się na bądź co bądź nowym terenie, gdzie nie wie do kogo się zwrócić, nie ma ani znajomych, ani często bliższej czy dalszej rodziny wymaga większej opieki. Zdarza się też czasem, że taki reemigrant czy repatriant dopiero po pewnym czasie zwraca się do nas o pomoc w tych czy innych sprawach.

— Człowieku, mówię, czemu pan tak późno przychodzi zwierzyć nam swój kłopot. Przecież już dawniej moglibyśmy coś zrobić.

Dlaczego? Nie wiedział, że my zajmujemy się takimi sprawami. Nie wiedział do kogo się zwrócić, dopiero ten czy ów mu poradził, żeby przyjść do nas. Przez ten czas był np. bez mieszkania. Prawda, że o mieszkanie ciągle jeszcze trudno, chociaż coraz więcej ich przybywa, ale jak trzeba, to zawsze się znajduje.

Reemigranci mają się dobrze na Wybrzeżu i są zadowoleni z powrotu do kraju. Absorbują ich nowe życie i nowa praca, interesują się wszystkim, co dzieje się w kraju, wiele wolnych chwil wypoczynku poświęcają na teatr, kino, czytelnictwo, młodzieńca naukę i zajęcia w świetlicowych zespołach artystycznych. Czasem jednak powracają wspomnienia.

OSTATNIE „DOBRE” RADY

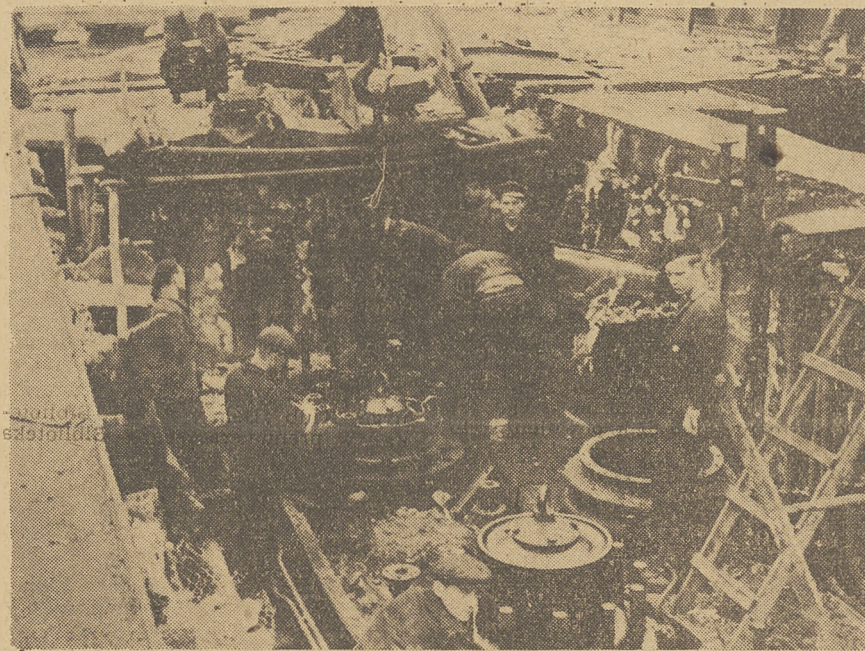
Noc była chłodna i bezgwiazdowa. Prawdziwie listopadowa. Pociąg zwolnił biegu i zatrzymał się w Mühlhausen ostatniej stacji kolejowej we Francji. Do wagonu weszli celnicy. Mniej lub więcej dokładnie sprawdzili zawartość bagażu. Wyszli. Ten i ów z siedzącej grupy podróżnych lokował się wygodnie na łokowej ławce i myślał o śnie, gdy do przedziału weszła jeszcze jedna osoba. Tym razem komisarz policji. Poprosił o dokumenty i wizy

i przez dłuższą chwilę oglądał je w milczeniu.

Do Polski pani jedzie — rzekł jakby ze zdziwieniem, oddając papiery siedzącej pierwszej z brzegu młodej dziewczynie — nie się pani dobrze zastanowi, jeszcze jest czas, może pani zostać we Francji. — Kraj wasz jest zniszczony wojną, nędza panuje na każdym kroku.

Dziewczyna dała mu ciętą odpowiedź. — Ze ona sama najlepiej wie, co robi, i nie lubi by się ktoś do niej wtrącał — i że sama wie również najlepiej, jak w Polsce jest. Jedzie do kraju, aby pracować, bo tam dużo rąk do pracy potrzeba, a tu we Francji o pracę ostatnio bardzo trudno.

Reszta zawtórowała jej przytaczając liczne argumenty. Po kilku minutach pociąg pedził dalej przez Niemcy i Czechosłowację ku Polsce. Nikogo nie ubyło w przedziale, w którym jechał do kraju z rodziną Feliks Krykwiński. On to właśnie opowiedział nam ten fragment epilogu swego blisko 25-letniego pobytu na emigracji we Francji.



Z zatopionym statkiem to tak, jak z ubraniem oddanym do przeróbki. Trzeba wszystkim popuć, by znów złożyć i uzupełnić. Na zdjęciu prace przy remoncie statku wydobytego z dna morskiego — Warszawa II.

BYŁOBY LEPIEJ, GDYBY...

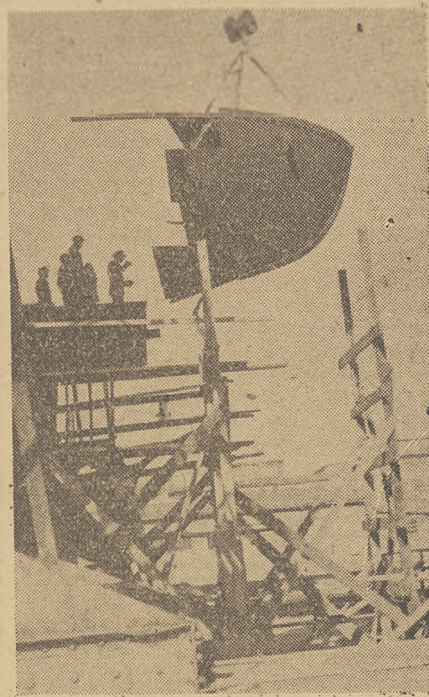
Wyjeżdżałem z Francji w 1948 r. — mówi nam Feliks Krykwiński — wtedy już nastęczało to wiele kłopotów, gdyż trzeba było indywidualnie starać się o pozwolenie na wyjazd. Muszę przyznać, że konsul polski zawsze, a władze francuskie czasami sły nam na rękę, ale zawsze indywidualny wyjazd to dużo

więcej zachodu, niż zbiorowy transport, jak to było jeszcze dawniej. Dlatego też wydaje mi się, że byłoby dużo lepiej, gdyby znowu wprowadzono zbiorowe transporty dla reemigrantów. Teraz dużo Polaków chce powrócić do kraju, bo we Francji ostatnio o pracę trudno, dla obcokrajowca zaś specjalnie ciężko. Na przykład mój brat. Już od przeszło pół roku czekamy na niego i narazie bezskutecznie.

Po przybyciu do Polski Feliks Krykwiński zamieszkał początkowo w Wałbrzychu, potem przeniósł się na Wybrzeże. Zajmuje z rodziną domek w Oliwie, w którym jak twierdzi, ma nawet za dużo pokoi, bo czeka na brata, który ma przyjechać z żoną i dziećmi, więc będzie miał odrazu mieszkanie.

Dwaj synowie Krykwińskiego pracują również w stoczni, jeden w odlewni, drugi chodzi do Szkoły Przemysłowej, żona prowadzi dom i bardzo się cieszy z małego ogródka przy domu.

Nic, tylko jak przyjdzie wiosna to każdą wolną chwilę spędza w tym



Zakładanie rufy na kuter rybacki nie jest trudne. Wystarczy tylko być dobrym fachowcem, a to już jest trudniejsze.

Krykwińskiego jest Stanisław Zimmer.

Zimmer przybył do kraju, który opuścił w 1930 roku, o dwa lata wcześniej niż Krykwiński, bo w 1946 roku. Odrazu zamieszkał na Wybrzeżu.

— Mieszkalem w Donai koło Lille i miałem własny warsztat mechaniczny. Było tam stosunkowo dużo moich rodaków i należy przyznać, że Polonia Francuska trzymała się razem. Ja na przykład, gdy byłem młodszy, byłem wielkim amatorem sportu i przez pewien czas sprawowałem funkcję prezesa zrzeszenia sportowego Motoklub „Polonia“.

— A nie myślał pan o założeniu tutaj własnego przedsiębiorstwa, podobnie jak we Francji?

— Nawet nie. Zarabiam całkiem nieźle, zwłaszcza po ostatniej reorganizacji systemu płac, jaka nastąpiła w zimie bieżącego roku. Z dodatkami rodzinnymi ok. 30 tys. miesięcznie. A przy tym 2 tony węgla w roku, to także wcale poważna pozycja w budżecie domowym. A przy tym tutaj się czuje oświecenie otoczonej opieką. Potrzeba pożyczki, to do koleżeńskiej kasy zapomogowej i pieniądze są. Choroba w domu, czy coś, to o mnie nie zapomną. Ot, na przykład synek jednego z moich kolegów. 6-letni chłopiec i stwierdzono u niego anemię. Siedzi teraz w górach na koszt zakładu i po 6 tygodniach, albo nawet 2 miesiącach, jak będzie potrzeba, wróci do domu zdrów, jak ryba.

„CHCĘ BYĆ LEKARZEM”

Kierownikiem referatu osiedleńczego Zarządu Miejskiego w Gdańsku jest nie kto inny, tylko repatriant z Anglii — Bogdan Kuszewski.

Bogdan Kuszewski dotarł do Anglii w 1945 r. po zajęciu Niemiec przez wojska alianckie, gdzie przebywał jako więzień obozów koncentracyjnych.

Czekało się miesiącami na chwilę wyjazdu do Polski. Ja np. przeszło 9 miesięcy.

— A zależało mi na tym — dodaje Kuszewski po chwili — żeby wrócić jak najszybciej. Słyszałem bowiem, że tutaj już unwersytety pracują normalnie, chcę być lekarzem i marzyłem, by powrócić i zacząć studiować medycynę.

Zaraz po powrocie tj. późną jesienią 1947 r. p. Bogdan Kuszewski znalazł pracę w Referacie Osiedleńczym ZM i rozpoczął studia w Akademii Lekarskiej w Gdańsku.

— Muszę przyznać, że tutaj w biurze idą mi bardzo na rękę i ułatwiają studia. Ze zwalnianiem się na ćwiczenia i wykłady w godzinach urzędowania nie mam kłopotu, a przed egzaminami urlop okolicznościowy zawsze jest.

J. S.

Zw. Polaków w Niemczech czci pamięć Jakuba Przybylskiego

Dla uczczenia pamięci zmarłego prezesa Związku Polaków w Niemczech, śp. Jakuba Przybylskiego, odbyło się w dniu 24 ub. miesiąca uroczyste posiedzenie Rady Zw. Polaków w Niemczech — siedziba Bochum. W zebraniu wzięli udział wiceprezes Wesołowski, sekretarz Stanisław Kubiak, kierownik Stefan Przybylski, członkowie Rady, przedstawiciele Zw. Polaków z Hamburga i Hannoveru. Przybyli również na uroczystości przedstawiciele Agencji Konsularnej RP w Bochum.

Zebranie odbyło się w pięknie udekorowanym lokalu posiedzeń Rady, w Domu Czeladzi w Herne. Na ścianie obitej krepą widniało udekorowane czarnym tuiem godło Związku Polaków w Niemczech, poniżej zaś wśród zieleni i kwiatów umieszczony był duży portret śp. Jakuba Przybylskiego. Wokół, wielkimi literami wypisane hasła głosiły: „Cześć Ojczyźnie“, „Wytrwamy i wygramy“, „Cześć Młodzieży“, „Cześć Oświacie“ i inne.

Po odegraniu marsza żałobnego Chopina, wiceprezes Związku Wesołowski wygłosił przemówienie obrazujące życie i działalność społeczną Zmarłego, które zebrani dla uczczenia pamięci Jakuba Przybylskiego wysłuchali stojąc. Po skończonym przemówieniu rozbrzmiały dźwięki „W mogile ciemnej śpij na wieki“.

W dalszym ciągu sekretarz Związku Stanisław Kubiak odczytał uchwałę Zarządu, w myśl której funkcję prezesa pełni będzie dotychczasowy wiceprezes Związku Wesołowski. Uchwala ta została przyjęta jednogłośnie. W zakończeniu uroczystości ob. Kaczmarek odegrał na fortepianie „I nie ustaniem w walce“.

Imię śp. Jakuba Przybylskiego pozostanie wśród Polaków w Niemczech symbolem poświęcenia i gorliwości dla sprawy zachowania i ugruntowania polskości wśród emigrantów, jego życie i działalność będzie wzorem dla jego następców, dla tych wszystkich, którym Ojciec Kuba wytnął jasną drogę, drogę powrotu do kraju.

ogródka, kopie, sady, pielę i cieszy się jak może nam dać na obiad marchewkę z własnego ogródka.

Następnie opowiedział nam Krykwiński swoje dzieje na emigracji.

Wyjechałem z Polski w 1924 z rodzicami, jako niespełna dwudziestoletni chłopak. Zamieszkałem w północnej Francji. Pracowałem w kopalni rudy przez kilka dobrych lat, potem przeniósłem się do rafinerii nafty, prowadzonej przez obcokrajową spółkę holenderską w tej samej miejscowości. W 1938 r. w zakładzie wybuchł strajk, bo nam źle płacono i w wyniku tego zostałem wydalony z fabryki. Nie chciało mnie przyjąć do żadnego innego zakładu pracy. Dobrze, że moja żona miała małe przedsiębiorstwo gastronomiczne, bo tak to nie wiem, — chyba pomarliśmy z głodu.

Przyszła wojna. Zostałem wcielony do marynarki francuskiej i odbyłem przeszło roczną kampanię wojenną z Brestu na wieść o tym, że Niemcy okupują Francję, popłynęliśmy do Le Havre, potem do Liverpoolu do Anglii, a potem spowrotem wszczep kontynentu przez Gibraltar do Tulonu. Tutaj zdemobilizowałem się i wróciłem przez południową Francję do domu. W czasie okupacji pracowałem w podziemnej francuskiej organizacji.

DAWNY ZNAJOMY

Poznaliśmy się kiedyś przed laty we Francji i teraz spotkali się przed kilkoma miesiącami w stoczni gdańskiej. Co za spotkanie. Znajomym

„SOLDEK” PIERWSZY STATEK PEŁNOMORSKI POLSKIEJ PRODUKCJI

Kiedy w r. 1945 pierwsi polscy robotnicy i inżynierowie stanęli przy warsztatach stoczni gdańskiej, niejedni z nich zapewne patrząc na zniszczone maszyny i urządzenia, nie wysnuwał zbyt optymistycznych wniosków co do jej przyszłego rozwoju i zdolności produkcyjnych. W każdym bądź razie zdawało się, że proces odbudowy stoczni to sprawa wielu, może nawet dziesiątków lat.

Stało się jednak inaczej. Już dziś, gdy minęło zaledwie 4 lata od owych najcięższych dla stoczni gdańskiej dni, dzięki zbiorowemu wysiłkowi wszystkich jej pracowników, tętni ona od rana do wieczora radosym rytmem pracy. Już nie tylko remonty i naprawy odbywają się w wielkich halach - maszynowniach, ślusarniach, kadłubowniach i stolarniach w dokach i na basenach. W listopadzie ub. roku przystąpiono do produkcji pierwszych polskich statków dalekomorskich, a w planach niedalekiej przyszłości mówi się o zastosowaniu przy budowie okrętów systemu taśmowego, który pozwoli produkować taniej, szybciej i lepiej.

„SOLDEK” WYRUSZA W DROGĘ

Ten pierwszy polski statek pełnomorski, rudowęglowiec s.s. „Soldek”, nosi nazwisko polskiego przodownika pracy i odbył próbny rejs z wynikiem bardzo dobrym. Stoi teraz lśniący polyskiem farb i lakierów w stoczni gdańskiej, przygotowywany do pierwszej swej podróży.

„Soldek”, to jakby najukochańsze dziecko naszej stoczni — mówi nam członek Rady Zakładowej Jarzębowski. Kiedy nadeszła oczekiwana przez wszystkich chwila wypłynięcia statku na próbny rejs, dookoła basenu zgromadziły się rzesze pracowników. Przy szli nie tylko ci, którzy mieli bezpośredni kontakt z „Soldekiem” w czasie budowy, a więc inżynierowie, technicy i robotnicy, lecz również stawali się tłumnie pracownicy całej stoczni, a nawet urzędnicy z biur Zjednoczenia Stoczni Polskich i mieszkańcy Wybrzeża.

„Soldek”, to prawdziwie piękny statek, odpowiadający wszelkim wymagom nowoczesnej techniki budowania okrętów tego typu. Wyposażony jest w maszyny wykonane w hucie „Zgoda”, nieliczne tylko elementy sprowadzono z zagranicy, jak np. radiostacja, która pochodzi ze Szwecji.

Tym większą przynosi on chlubę rozwijającemu się przemysłowi krajowemu, który w okresie pięciolecia zdołał się nie tylko odbudować, lecz potrafił również ogarnąć te dziedziny wytwórczości, które przed wojną były nieznanne.

„Soldek” nawet z największych sztormów i burz morskich wyjdzie zwycięsko dzięki wodoszczelnym lukom w konstrukcji pokładu, tak, że nawet przy zalaniu falą, woda nie przedostaje się do środka. Ten drobny na pozór, ale jakże ważny szczegół w budowie pierwszego rudowęglowca,



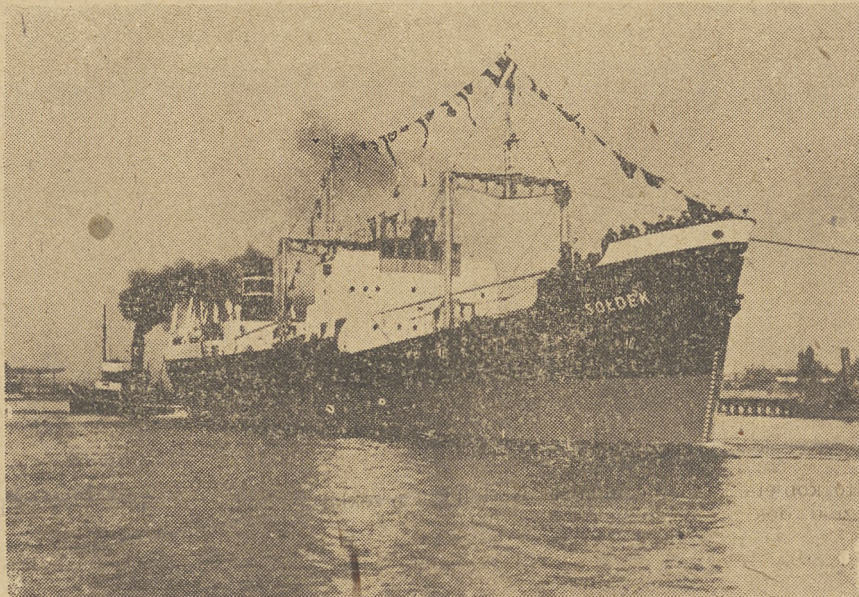
Kapitan „Soldka” Zbigniew Rybiański jest już starym wilkiem morskim. Przed wojną ukończył szkołę Oficerów Marynarki w Tczewie i kilka lat prowadził „Jagielę”.

stanowi rękojmię bezpieczeństwa i dla załogi i dla towarów transportowanych statkiem i dla samego wreszcie „Soldka”.

Warto również wspomnieć o wspaniałym wyposażeniu kabin dla załogi, a także ślicznie urządzonej i przytulnej świetlicy z miękkimi, zielono krytymi kanapkami i fotelami wzdłuż ścian, wyposażonej w biblioteczkę i gry towarzyskie. Nie powinno się nudzić marynarzom w chwilach wolnych od zajęć w czasie nawet najdłuższej podróży.

GŁOS MA ZAŁOGA

Ludzie morza są na ogół bardzo poświęceni, nigdy niczego zbyt nie pochwalą i nigdy nie mówią nic na przód. Próbny rejs, który pułk stoczni gdańskiej ku ogólnej uciechu odbył z wynikiem bardzo dobrym jest najlepszym miernikiem wysokiej wartości „Soldka” i jego przydatności jako statku dalekomorskiego. Wy-



„Soldek”, pierwszy polski statek pełnomorski zbudowany w polskich stoczniach, wg. planów polskich inżynierów i wykonany całkowicie rękoma polskich robotników, nazwę swą otrzymał od nazwiska piegowskiego przodownika pracy na stoczni gdańskiej.

starczy wspomnieć, że w czasie „generalnej próby” nie stwierdzono konieczności przeprowadzenia żadnego remontu, żadnej zmiany, prócz kilku błahych poprawek. Członkowie załogi mówiąc jednak o „Soldku”, do pozytywnych opinii dodają zwykle na zakończenie — zobaczymy jeszcze, jak się zachowa w czasie prawdziwego rejsu i z ładunkiem, wtedy przekonamy się, czy do tej oceny „bardzo dobrze” należy dodać plus czy minus. Większość jest pewna, że „Soldek” zda prawdziwy egzamin na piątą z plusem.

Kapitan statku Zbigniew Rybiański wyraził się o wykonaniu statku z wielkim uznaniem. Stwierdził, że kadłub jest zbudowany nadzwyczaj solidnie, urządzenia wnętrza są ładne i nowoczesne. Kapitan spodziewa się, że „Soldek” odniesie duży sukces w portach zagranicznych.

„DZIADEK GAL-U”

Najstarszym marynarzem z załogi „Soldka” i wogóle bodaj czy nie najstarszym marynarzem polskiej żeglugi jest blisko 70-letni bosman, zwany popularnie w gronie kolegów „dziadkiem GAL-u”, albo „dziadkiem Bartkiem”. Pracował bowiem w tym przedsiębiorstwie żeglugowym, teraz jednak zaangażował się na „Soldka”.

Stary bosman ma twarz pomarszczoną, jak gotowane jabłko, ale czerstwą. Niebieskie oczy patrzą bystro spod siwych, krzaczastych brwi.

— Co pan powie o „Soldku”?

— Dobry statek — odpowiada bosman krótko. — Płynie gładko, równo, bez żadnych wstrząsów. Maszyna wspaniała, wogóle jej nie sły-

chać. Najważniejsze w statku przecież — dodaje po chwili — to maszyna. Jak gra cichutko, rytmicznie, bez żadnych terkotów i zgrzytu. To wiesz, że i podczas największej biedy nie zawiedzie. Ja już od przeszło 40 lat jestem na morzu, to się na tym znam. Na wielu statkach i po wielu wodach jeździłem. Ho, ho, jakie to okręty były przed 40 laty, kurnik w porównaniu z dzisiejszymi, a nasz „Soldek” to jeden z najlepszych — mówi z dumą — i dlatego wstąpiłem do załogi”.

Prosto z huty „Zgoda” przyjechała wspaniała maszyna okrętowa „Soldka” i nie przyjechała sama. Towarzyszył jej w tej podróży ze Śląska do stoczni gdańskiej majster - mechanik „Zgody” — Cyba. Typowy Ślązak — nie tylko skory do pracy, lecz również pełen humoru i dowcipu. Zobaczyliśmy go stojącego w ciasnej maszynowni „Soldka” jak otoczony grupką pomocników i gro-

maszynie nie było lustra, ale humor mi się poprawił, jak daliście obiad. To jedno naprawdę dobrze umiecie zrobić.

— Zapinam maszynę na ostatni guzik — rzekł zwracając się do nas z uśmiechem. — Niedługo wyruszy już w drogę.

— A pan?

— Ja wracam na rój kochany Śląsk. Dobra maszyna, dobrze będzie służyć „Soldkowi”. Porządnie napracowaliśmy, ale chodzi aż przyjemnie posłuchać.

6 RUDOWĘGLOWCÓW

„Soldek” jest pierwszym rudowęglowcem produkcji polskiej, ale nie ostatnim. W basenach stoczni gdańskiej stoi oprócz niego pięć innych. „Jedność Robotnicza”, która będzie oalkowiec gotowa jeszcze w bież. roku w pierwszej rocznicę Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych, „1 Maja”, „Brygada Makowskiego”, „Pstrowski”, a ostatnio, w połowie września odbyło się wodowanie 6 rudowęglowca, noszącego imię bohaterskiego działacza śląskiego, Józefa Wieczorka, zamordowanego przez Niemców w r. 1944, posła na sejm w Polsce przedwrześniowej.

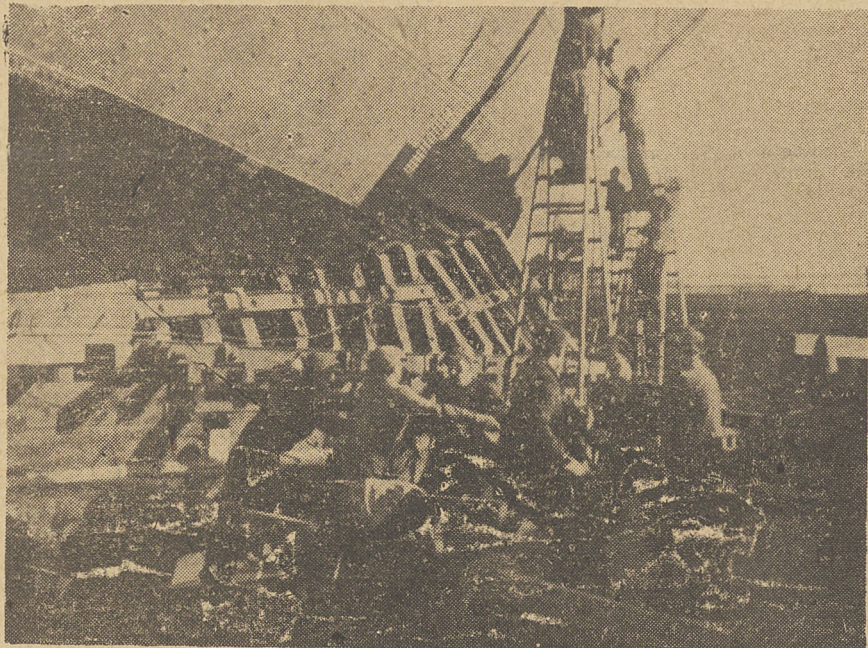
RÓZNORODNOŚĆ ZADAŃ

Nie tylko jednak rudowęglowcy zaprzątają uwagę stoczni gdańskiej. Praca idzie w tak różnorodnych kierunkach, że trudno w kilku zdaniach objąć wszystkie dziedziny. Wystarczy powiedzieć, że na wielką skalę prowadzone są tam remonty nietylko statków zatopionych przez okupanta jak np. „Warszawy II” wydobytej niedawno koło portu gdyńskiego, lecz również z usług warsztatów stoczni korzystają autobusy i trolejbusy, a także tramwaje Międzykomunalnych Zakładów Komunikacyjnych Gdynia — Gdańsk.

Coraz większą również popularność wśród rybaków Wybrzeża zdobywają sobie nowoczesne kultry konstrukcji stalowej lub drewniano - stalowej, produkowane w tzw. stoczni północnej. Według opinii ludzi morza są one o wiele bardziej przydatniejsze do połowów i wzbudziły podziw rybaków duńskich i szwedzkich, których można często spotkać na wodach Bałtyku i w naszych portach rybackich.

Ma i stocznia gdańska bezsprzecznie słabe strony. Największą jej bolączką to brak wykwalifikowanych pracowników, personelu technicznego i robotników. Ale i to powoli uda się usunąć. W 3-letniej Szkole Przemysłowej przy zakładach kształcą się bezpłatnie młody narybek przyszłych wykwalifikowanych majstrów. W czasie nauki mają oni możliwość zetknięcia się praktycznie z wszystkimi działaniami stoczni i na tej podstawie wybierają kierunek specjalizacji.

IWONA SZCZEPAŃSKA



Za kilka minut szósty statek pełnomorski polskiej produkcji spłynie na wody Bałtyku. Jeszcze kilka klinów do usunięcia i praca doków skończona.

Ksawery Pruszyński

ZRODZONA WE WRZEŚNIU

Wjeżdżając triumfalnie we wrześniu 1944 w ulicę wyzwolonej Gandawy czołg Kleofasa wyrzucił gąsienicami w sam krawężnik — aż posypały się skry, a przechodząca mimo młoda gandawianka padła wytwornie zemdlna. Kleofas wyskoczył, zajął się cucieniem. Poszło mu to dosyć sprawnie — w dwa miesiące byli po ślubie.

Panna była z zacnej, zamożnej i nudnej rodziny flamandzkiej z Gandawy, nudy zawsze wpływają oczywiście na wzrost rodziny, toteż Geneviève miała trzy siostry, dwóch braci oraz była nie mniej posażną w ciotki, kuzynów, wujów. Siostry Geneviève nie mniej ofiarnie witaly wyzwalających aliantów — Renée wyszła za porucznika 52 dywizji szkockiej, Solange za majora Kanadyjczyka, Marie Claire za Belga z Belgijskiego Konga — nawet ciotkę wydano za jakiegoś nieuważnego Anglika.

— Wyprzedaj całego kramu — osadziła zwycięsko mama. — Kto jak kto, ale ja wygrałam tę wojnę!

— I rozsiałaś dzieci po świecie — zaopiniował papa.

— Nikt się ciebie o zdanie nie pyta — osadziła mama.

Papa miał zresztą rację. W rok potem dom na Boulevard Albert I stał pustka, za to przychodziły listy ze znaczkami obcymi. Renée pisała z Cupar Fife, że mokro, że zimno, że deszcz pada, że wszystko na kartki i że spodziewa się dziecka. Solange pisała z Beaucaire, Québec, że susza, że duszno, że las, że słuchają radia, że chciałyby, żeby to był syn. Marie Claire pisała z afrykańskiej „brousse”, że do Leopoldville jedzie się trzy dni, że nuda i chciałaby wrócić do Gandawy na paród. Tante Constance wróciła z Scarborough; Anglik doszedł do wniosku, że w swej ofiarności alianckiej poszedł jednak za daleko i odesłał ciocię do domu klnąc cały Benelux.

Najpóźniej stosunkowo wybrał się do swej ojczyzny Kleofas objuczony gandawską żoną. Roztropna Geneviève naciągnęła obie babki na futro, tłumacząc, że na przysłowiowe słynne nawet w Gandawie polskie mrozy („vous me comprenez. La Sibérie c'est déjà pas loin”), nie ma jak murki i popielice. Obdarowana garnkami, dolarami i innym dobrem dojrzała do Warszawy i osiedliła się na Saskiej Kępie. I ona również zaczęła pisać listy: na Boulevard Albert I-er zaczęły przychodzić koperty z Fryderykiem Szopenem, Bolesławem Bierutem i Kongresem Zjednoczenia. Były one nieco inne niż listy Solange, Renée i Marie Claire.

— Nie przysyłajcie mi proszę cukru, mogę go kupić ile chcę, taniej niż w Belgii. Po waszą paczkę z 1 kg cukru musiałam stać w ogonku godzinę.

Oczywiście, gandawianie nie głupi, czytają amerykańskie gazety. Wiedzieli, co o tym sądzić.

— Biedna, biedna Geneviève, rozczuliły się ciotki. Okropność! My wiemy dobrze, że w Polsce nie ma grama cukru; stało o tym w „Life”. Zmuszają ją tak pisać! Janie! Pośljmy jej jeszcze z kilo, biedaczce.

„Święta spędził w Zakopanem” — doniosła po Nowym Roku Geneviève.

— Straszne! Przecież Zakopane zarezerwowane dla armii sowieckiej: tak mówiła „La voix de l'Amérique” — zawołała rodzina w Gandawie.

„Latem Kleofas obiecuje zabrać mnie do Puszczy Białowieskiej” — planowała Geneviève.

— Ale widać okazji nie było, albowiem Geneviève nie dowiedziała się nigdy, dlaczego nie wolno jej przekraczać granic żubrzej królestwa. Posłała nawet zdjęcie swoje z młodocianym żubrkiem. Bydlatko jadło jej z ręki trawę swego imienia. Ale i zdjęcie nie przekonało rodziny. Propaganda, wszystko propaganda... Listy Geneviève pozostały tak zagadką Gandawy.

Natomiast inne listy nie były wprawdzie zagadką, ale nie były

i źródłem radości. W Kanadzie było bardzo dobrze, ale mąż Solange stracił pracę i nie mógł dostać nowej. Ze Szkocji pisała Renée, aby jej posyłać cukier wysyłany „niewiadomo po co” do Geneviève. Z głębi Konga pisała Marie Claire, że jej mąż ma tam na plantacji kłopoty. Ci podli Murzyni już nie chcą tak, jak za dawnych czasów... Kolonie dziś to nie to, co było. Niestety! — I z biegiem lat, jakie oddaliły świat i dom na Boulevard Albert I od pięknych dni Wyzwolenia, stawało się jasne, że nigdzie już nie jest „dobrze” (to znaczy tak, jak było), ani pod równikiem, ani za Atlantykiem, ani za Kanalem. Brat zacnych sióstr szukał chleba w Marokku, ale i tam jakoś niezbyt mu szło. Ludzie mówili o wojnie, a rodziny notariusz. Mr. Brunet był bardzo sceptyczny. W samej Belgii bezrobocie rosło. „Il faut chercher des placements, ailleurs” — kiwał głową Mr. Brunet: trzeba lokować swą fortunę gdzie indziej. Ale gdzie? Gdzie jest pewnie, gdzie jest bezpiecznie? Mr. Brunet patrzył obojętnie w przestrzeń. Nulle part. Nigdzie!

* * *

Maman rozsiadanych po świecie córek nie ograniczała swej mądrości życiowej do rad Mr. Bruneta. Tak Mr. Brunet, doradca rodziny od trzech pokoleń, był mądry, bardzo mądry. Wiedział, czy lepsze są akcje kolei do Brazzaville, czy portu w Hugu-Tomba, plantacji tapioki w Maluna, czy reżeni w Betty's. Ale teraz z dobrocią tych wszystkich dobroci było jednakowo źle i Mr. Brunet gubił się w tym prawie tak samo jak w świecie powojennym gubili się politycy, ministrowie i rzady. Szczęściem, że mama — jak niejedna mama w Gandawie — miała jeszcze innego doradcę. Mr. Brunet nie podejrzewał nawet jego istnienia. Nie, nie był to inny, konkurencyjny notariusz. Była to kobieta. Madame Montsa. Nikt nie znał dokładnie jej wieku — mogła mieć lat trzydzieści, mogła i sześćdziesiąt. Nikt nie znał jej narodowości. Mogła być Arabką, Rumunką, Włoszką, czy po prostu pochodzić z Mławy. Za to ona wiedziała wszystko i widziała przyszłość. Tak, przy pomocy dwójki wiedzy — męskiej — n. Bruneta i kobiecej — madame Montsa — mama od lat kierowała się w zawiłych sorawach życia.

Teraz zatem pojechała ponownie do

madame Montsa, a stara wróżbiarka antwerpska powitała ją jakby wędziła z góry, że przyjdzie i o co jej chodzi.

Niemniej maman wyjaśniła: — Tu wiedzie nam się coraz gorzej, moje dzieci są wszędzie po świecie. W Europie mówią się o wojnie.

— Ehem! — rzekła wróżka w tonie „zawsze mówiłam”

— To by chyba było najgorsze...

— Ehem! — podtrzymała wróżka w tym samym tonie, ale z jeszcze większą pewnością.

— Jabym tego już nie przeżyła...

— Ehem!

— Toteż chcę wyjechać...

— Ehem?

— Ale nie wiem dokąd. Moje dzieci są wszędzie. Do którego z nich mam się udać?

— To się zobaczy. Ehem! Ehem!

Aby zobaczyć, rozłożyła najpierw karty z talii syryjskiej, potem z innej, która nazwała egipską, potem rozsypała zboże na blat stołu, wreszcie wylała na spodek fusy z czarnej kawy. Ten ostatni zabieg najwidoczniej rozjaśnił mroki przyszłości, bo powoli zaczęła mówić:

— Pani nie pojedzie do córki urodzonej w sierpniu...

Maman sięgnęła do swej pamięci i przełożyła uroczysty język wróżbiły na mowę potoczną: orzeczenie gandawskiej Pytii zdziwiło ją: córka zrodzona w sierpniu o była Solange, która wyszła za Kanadyjczyka

— Ale dlaczego? — spytała mamę, która uważała Kanadę za kraj drogi i nudny, ale za to bardzo bezpieczny.

— Tak mówią karty i zboże i kawa — orzekła Pytia, i zamilkła.

Czyż może być rekurs od kart, zboża i kawy razem wziętych? — Maman uważała, że nie, ale Pytia pośpieszyła z wyjaśnieniem.

— Zagłada przyjdzie z Północy! — orzekła. — Łodem spłynie zniszczenie i lasy będą płonąć...

Maman przypominała sobie ostatni list Solange: „zimą jestem wśród lodów i śniegów, latem wśród lasów...”

— Wiec co ma robić moja biedna córka? — jęknęła.

— Wracać! — zasyczała wróżbiarka. I, przesądziwszy tak sprawę, pośpieszyła do dalszych studiów.

— Również nie pojedzie pani do córki zrodzonej w marcu! — rzekła

po chwili. — Widzę głód! Miasta płoną od jednego morskiego brzegu po drugi, morski brzeg. Płoną te, co już płonęły i te, które jeszcze nie znalazły ognia z nieba.

— Biedna wyspa brytyjska — westchnęła mama (to Renée przyszła na świat w marcu). Ale co moja córka ma robić?

— Wracać! — powtórzyła Pytia. I znowu zajrzała we wszechwidzące fusy od kawy:

— Nie pojedzie pani do córki zrodzonej w maju — osadziła. — Tam kończy się już dzień białych, a nadchodzi Czarny Dzień.

— Co to znaczy Czarny Dzień? — zagłowiła się mama.

— Murzyni, albo nie wiem już co — zinterpretowała wróżka. I mama pomyślała o biednej Marie Claire, której mąż ma kłopoty na plantacji w sercu Konga...

— Ma pani syna! — przerwała wróżka.

— Mam! — ucieszyła się mama.

— Ale i do niego pani nie pojedzie — uspokoiła Pytia. — Widzę tam krew na piasku i krew na nożach.

Zatem odpadło i Marokko. Ale w tym miejscu karty, zboże i kawa uchylły nareszcie rąbka nadziei...

— Pani ma jeszcze córkę urodzoną we wrześniu.

— Mam — westchnęła mama.

— Czemu pani do niej nie pojedzie?

— Do niej? Jak to do niej? Przecież tam zawsze było najgorzej!

— Karty i zboże nic o tym nie wiedzą! — odczytała wróżka, a kawa mówi wyraźnie, że tam będzie rosło życie.

— Ależ tam tylko gruz...

Niech pani sama odczyta — zdennerwowała się wróżka, wskazując na układ asa i damy coeur oraz tłustego króla karo — jasne! Widzi pani, jak się to zboże skupiło? Widzi pani tu dwa wiry na dnie. Nie ma najmniejszej wątpliwości. Ze wszystkich dzieci pani tej jednej będzie najlepiej.

I dlatego, w parę tygodni później, gandawska mama wyładowała się na Okeci, w sam dzień urodzin Geneviève.

— Cholera nadała te wróżki — mrucał potem tylko Kleofas.

Ksawery Pruszyński
P.S. A jednak nawet sprytna wróżka więcej rozumu posiada, aniżeli nasza emigracja.

HUMOR

AMATOR

GDY TRZEBA ZEJŚĆ NA ZIEMIĘ

Dwu nieprzyjemnych emigrantów omawia sytuację międzynarodową.

— No, teraz to już napewno wracamy do kraju!...

— Tak jest, wracamy w triumfie!...

— Wierzysz w to święcie?

— Tak, a ty?

— Też.

— To pożycz mi 10 funtów, oddam ci w kraju.

— No, taki wariat to znowu nie jestem...

TRASA „LONDYŃCZYKÓW”

Rozmowa dwu emigrantów w Londynie.

— No i co pan sądzi o tej trasie W — Z?

— Nie imponuje mi zupełnie. — Nasza trasa W — Z była o wiele dłuższa, a szybciej ją wykonaliliśmy.

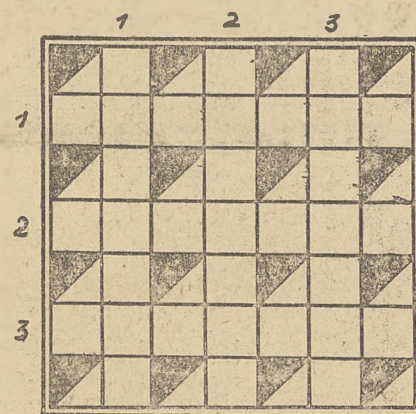
— Jaka trasa?

— Trasa Warszawa — Zaleszczyki we wrześniu.

(Szpilki nr 10)

— W takim razie — orzekł cesarz — pierwszeństwo ma głupsza z was dwóch.

Rozrywki umysłowe



W kolumny poziome i pionowe, zaznaczone cyframi 1, 2, 3 wstawić wyrazy 7-mio literowe dające się czytać poziomo i pionowo.

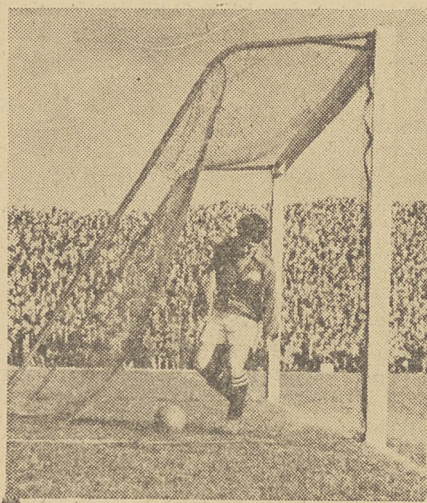
Znaczenie wyrazów:

- 1) inaczej siła,
- 2) zapachy, wonie,
- 3) imię chłopca (zdrobnie).

WIELKI SUKCES PIŁKARZY

POLSKA-BUŁGARIA

w Warszawie 3:2 w Sofii 1:0



Bramkarz Bułgarii Sokolow wyjmując piłkę z siatki po raz pierwszy. Nie spodziewał się on, ani jego kolezdy, że tak przykrą czynność powtórzy jeszcze dwa razy. My też nie spodziewaliśmy się tego.

Miłośnicy sportu przeżyli miłą niespodziankę — piłkarze nasi wygrali na obydwu frontach z Bułgarami, którzy po zwycięstwie nad Węgrami i Czechami notowani są bardzo wysoko na rynku piłkarskim. Naogół liczone na nieprzyjemne lanie, a sami Bułgarzy uważali, że mecz warszawski będzie tylko lekkim oddechem w marszu po laury. Ta właśnie pewność stała się jedną z przyczyn ich porażki. Polacy zaskoczyli ich tempem, a technicznie też nie ustępowali, zawiodła jedynie kondycja, ale nie dziwne — tempo było piekielne. Bułgarzy grają szybko i ostro. Nasi odpowiedzieli tym samym.

50 tysięcy widzów zebranych na Stadionie WP w Warszawie zachrypiło dosłownie. Nic dziwnego, Polacy atakowali bramkę przeciwnika raz po raz a ten również nie pozostawał dłużny. Już w drugiej minucie, po ładnej akcji Patkolo — Cieślak — Alszer, główka Słazaka ląduje na poprzeczce.

Piłka lotem błyskawicy przenosi się od jednej bramki pod drugą. Bułgarzy mają więcej szczęścia. W 18 minucie Jabłoński II zderza się ze Spasowem. Rzut wolny z linii pola karnego bity przez Spasowa odbija się od muru naszych piłkarzy i wędruje z powrotem do Bułgara.

Poprawka była tylko formalnością — 1:0. Polacy nie tracą ducha i gra jest nadal otwarta. W 24 minucie prawy pomocnik Suszczyk idzie daleko naprzód, podaje na środek Świczarowi, ten wyprzedza ładnie Cieślaka i mały Słazak ostrym strzałem z kilku metrów lokuje piłkę w bramce Sokolowa. 1:1. Entuzjazm na trybunach ogromny.

Doping rośnie, a stroną atakującą są teraz tylko Polacy. Tempo jeszcze szybsze niż na początku. Dwa rzuty różne nie dają pożądanego efektu. Dopiero 33-cia minuta przeważa szalę. Parpan podaje daleko do przodu. W wyścigu do piłki startuje 2 Bułgarów i 2 Polaków — Świczarz i Cieślak. Świczarz wysuwa się o centymetry, ale pociągnięty przez Bułgara upada, sytuację wykorzystuje Cieślak i strzela. Sokolow odbija w pole, próbuje piłkę chwycić po raz drugi, obrońca usiłuje mu pomóc, ale Cieślak sprytnie wmieścił się między nich i Polska prowadzi 2:1.

Jeszcze widownia nie ochłonęła po drugiej bramce, kiedy Suszczyk strzela z daleka. Pod bramką bułgarską powstaje większe zamieszanie. Cieślak wyiskuje piłkę i strzela ostro, Sokolow broni, ale Alszer poprawia tak, że „mucha nie siadła”. Do końca pierwszej połowy jeszcze kilka minut, a my prowadzimy 3:1.

Do przerwy wynik pozostaje bez zmian. Stadion huczy.

Przez pierwsze dziesięć minut drugiej połowy Polacy są jeszcze stroną atakującą, ale na zawodnikach znaczy wyczerpanie. Wykorzystują to Bułgarzy i atakują bez przerwy bramkę

Rybieckiego. Kilka polskich ataków kończy się strzałkami w aut, w ostatecznym razie rzutami różnymi.

W 19 minucie Bułgarzy zdobywają drugą bramkę przez Bożkowa. Padła ona zupełnie nieoczekiwanie. Sędzia boczny sygnalizuje pozycję, spaloną przez Spasowa. Nasi przestają grać, tymczasem sędzia główny — Węgier Kamaras nie zareagował na sygnał i nie przerwał gry. Bułgarzy wykorzystują niezdecydowanie naszej obrony, podciągają pod bramkę i strzelają obok spokojnie stojących Polaków.

Interwencja Rybieckiego w ostatniej chwili nie już nie mogła pomóc.

Widownia jest bardzo niezadowolona z orzeczenia sędziowskiego i dopinguje usilnie naszych piłkarzy. W efekcie sypią się znów ataki na bramkę Minczewa (po przerwie zastąpił Sokolowa), niestety kilku dogodnych sytuacji napastnicy nie zdołali wykorzystać. Obydwie strony dążą za

tycznie, przy tym piłkarzy naszych cechowała wielka ambicja. Z poszczególnych formacji najlepiej grały obrona i pomoc, zwłaszcza Jurowicz w bramce, który był najlepszym na boisku. Na drugą lokatę zasłużył prawy łącznik Baran, który wspólnie z prawoskrzydłowym Hogendorffem utrzymywali cały ciężar gry ofensywnej. Baran właśnie był autorem jedynej bramki dnia. Zdobył ją wspólnym strzałem z rzutu wolnego (25 mtr. od bramki).

Gra cały czas prowadzona była w szybkim tempie z przewagą Polaków. Gdyby lewa strona ataku i środkowi napastnicy do przerwy Czapezyk, później Kohut wykorzystali jedną z dziesiątą łatwych okazji — wynik mógłby być dużo korzystniejszy.

W zespole bułgarskim najlepszym graczem był 34-letni prawy łącznik Paczepiew, dalej środkowy pomocnik i prawoskrzydłowy. Zawody prowa-



Obydwie drużyny: Bułgarii (z lewej) i Polski słuchają hymnów narodowych. Pierwszy z lewej w drużynie polskiej — Parpan, ostatni — Cieślak. Ci dwaj byli najlepszymi zawodnikami.

wszelką cenę do zmiany wyniku. Bardziej agresywni są goście.

W 32 minucie ich środkowy napastnik Laskow wylapuje na głowę dośrodkowanie Bożkowa, Rybiecki wyskakuje do piłki i zostaje faulowany przez Laskowa, a piłka tymczasem ugrzęzła w siatce. Rzut wolny bije Barwiński nieomal z linii bramkowej. Dalsze ataki tak jednej jak i drugiej strony nie dają efektu. Schodzących z boiska piłkarzy publiczność porywa na ramiona i niesie do szatni. Nareszcie zwycięstwo, tyle cenne co i zasłużone.

Polacy grali w następującym składzie: Rybiecki, Gędek, Barwiński, Suszczyk, Parpan, Jabłoński II, Alszer, Cieślak, Świczarz, Patkolo, Mamon.

Bulgaria: Sokolow (Minczew), Ormandziejew, Apostolow, Petkow, Dimczew, Nenczew, Milanow, Spasow, Laskow, Stankow (Bożkow), Bożkow (Cwetkow).

Zawody prowadził Węgier — Kamaras, sędziowie boczni — Janczew (Bułgaria) i Bukowski (Polska). Trio sędziowskie, zwłaszcza sędzia główny nie spisali się nadzwyczajnie.

Z Polaków najlepszym chyba był Cieślak, dzielnie pomagał mu Alszer, w pomocy Parpan i Suszczyk. Z obrońców lepszy był Barwiński, Rybiecki w bramce nie ponosi winy za utraczone bramki.

W SOFII 1:0

Zwycięstwo w Sofii było całkowicie zasłużone. Drużyna polska „B” była zespołem lepszym technicznie i tak-

zowski, Hogendorf, Baran, Czapezyk (Kohut), Kohut (Muskala), Wiśniewski.

NA RINGACH KRAJOWYCH

W meczach pięściarskich o mistrzostwo I Ligi padły następujące wyniki: W Świętochłowicach Gwardia warszawska wygrała z miejscowym zespołem Stali 12:4. Słazacy wystąpili w osłabionym składzie bez Bazarnika i Nowary.

W Gdyni Gwardia wygrała ze Związkowcem — Łódź 10:4. Walki w wadze ciężkiej nie sklasyfikowano na skutek dyskwalifikacji obydwu zawodników.

Związkowiec — Bydgoszcz przegrał u siebie z mistrzem Polski Gedanią 13:3.

Po trzeciej rundzie rozgrywek prowadzi Gedania przed Gwardią — Warszawa po 5 pkt. Na trzecim miejscu znajduje się Gwardia — Gdańsk 4 pkt. 4) Związkowiec — Łódź 2 pkt, 5) i 6) Związkowiec — Bydgoszcz i Stal — Chorzów — Świętochłowice po 0 pkt.

W drugiej Lidze: ŁKS rozgromił w Łodzi Kolejarza z Poznania 16:0, Warta wygrała w Poznaniu z Cracovią 11:5, a derby wrocławskie Ogniwo — Pafawag zakończyły się niespodziewanym zwycięstwem Ogniwa 10:4. W meczu tym nie sklasyfikowano walki w wadze półciężkiej. Obydwaj zawodnicy walczyli nieczysto i zostali zdyskwalifikowani.

W tabeli prowadzi ŁKS 6 pkt, 2) Ogniwo — Wrocław 4 pkt, 3) Pafawag — 3 pkt, 4) Warta — 3 pkt, 5) Kolejarz — Poznań 2 pkt, 6) Cracovia — 0 pkt.

*

W kilku słowach: Drużynowe mistrzostwo Polski w kolarstwie zdobyła Gwardia — Warszawa w składzie: Pietraszewski, Leśkiewicz, Targoński, Cuch. Drugie miejsce zajął Kolejarz — Warszawa, 3) ŁKS.

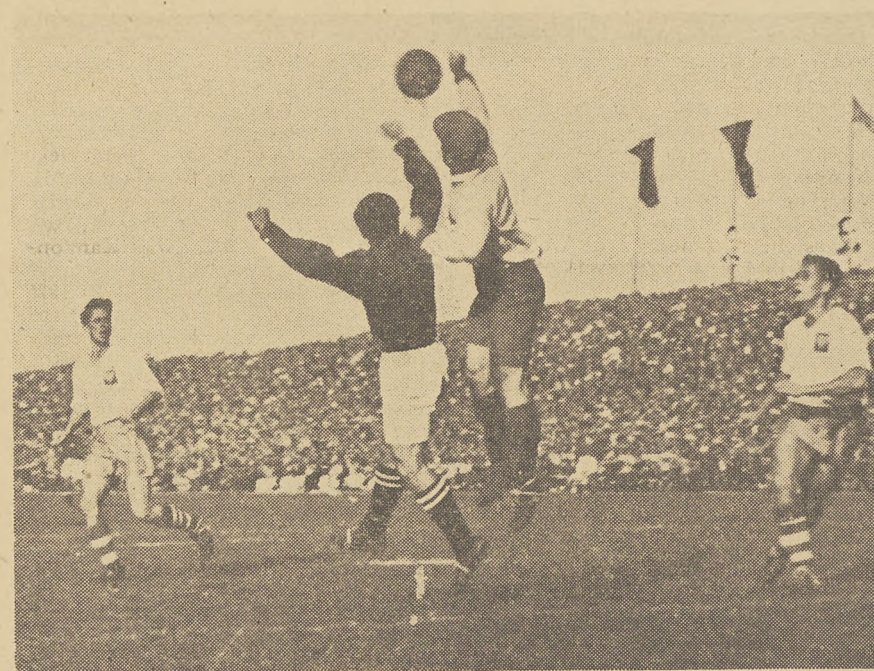
Drużynowe mistrzostwo Polski w lekkoatletyce zdobyło Ogniwo — W-wa, 2) AZS — Poznań, 3) AZS — Wrocław.

Mecz tenisowy Katowice — Praga zakończył się zwycięstwem Katowic 7:0.

Dnia 9 bm. odbędzie się w Warszawie międzynarodowe spotkanie motocyklistów Holandii i Polski na torze żużlowym w Warszawie. Holendrzy należą do ekstraklasy europejskiej i mecz będzie trudny do wygrania, tym bardziej, że wyścigi na żużlu są w Polsce nowością.

dził Węgier Dorogę, który w widoczny sposób faworyzował gospodarzy, to samo można powiedzieć o sędzi liniowym Kamińskim.

Skład Polski „B”: Jurowicz, Sobkowiak, Flanek, Słoma, Wieczorek, Brzo-



Rybiecki wybija piłkę w pole. Gdyby Laskow o ułamek sekundy dostał ją pierwszy, sytuacja byłaby bardzo nieprzyjemna, a może nie bo Barwiński i Suszczyk asekurowali bramkę.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

SPOŁECZNE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE, ODDZIAŁ WE WROCŁAWIU, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 43, POSZUKUJE:

150 robotników niewykwalifikowanych,

150 murarzy,
100 hydraulików,
50 cieśli,
10 blacharzy,
10 pokrywaczy dachów,
50 elektryków.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej (dniówka i akord) plus 200 zł. dodatek dla robotników zamiejscowych.

Kwatery zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

SPÓŁDZIELNIA „BUDOWA” WE WROCŁAWIU, RYNEK 8, POSZUKUJE:

75 robotników.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej. Praca na akord i dniówki.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT KOMUNIKACYJNYCH WE WROCŁAWIU, UL. KASZUBSKA 4, POSZUKUJE:

70 robotników.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej. Praca na akord i dniówki.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

SPÓŁDZIELNIA BUDOWNICTWA WIEJSKIEGO, SAMOPOMOC CHŁOPSKA WE WROCŁAWIU, UL. ŚWIERCZEWSKIEGO 79, POSZUKUJE:

120 robotników.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej. Praca na akord i dniówki.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

KIEROWNICTWO BUDOWY LOTNISKI CYWILNEGO WE WROCŁAWIU, POSZUKUJE:

60 robotników.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej. Praca na akord i dniówki.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia we Wrocławiu, ul. Cybulskiego 20.

Nostryfikacja świadectw szkolnych i dyplomów szkół wyższych

Jest zasadą powszechnie przyjętą przez państwa, że świadectwa szkolne i dyplomy szkół wyższych uzyskane w państwie obcym dają odpowiednio uprawnienia ich posiadaczom dopiero po ich uznaniu przez krajowe władze szkolne — po ich „nostryfikacji”.

Polska traktuje sprawę nostryfikacji możliwie liberalnie. Wymaga tego fakt olbrzymiego wychodźstwa przedwojennego i wieloletnia tułaczka obywateli polskich zagranicą podczas ostatniej wojny. Rzesze repatriantów i reemigrantów mogą być pewne, że jeśli zechcą skorzystać w kraju z uprawnień z tytułu uczęszczania do szkół za granicą, nie napotkają żadnych przeszkód. Rząd Polski liczy się

z wyjątkowymi warunkami, w jakich znaleźli się reemigranci i repatrianci. Polska, która poniosła ogromną stratę w inteligencji, potrzebuje wykwalifikowanych ludzi.

Nie oznacza to, że Rząd Polski bezkrytycznie uznaje wszelkie świadectwa szkolne i dyplomy szkół wyższych. W Polsce istnieje postępowanie nostryfikacyjne.

Ci, którzy wracają do kraju z zamiarem skorzystania z posiadanych świadectw szkolnych i dyplomów szkół wyższych, powinni pamiętać przede wszystkim o tym, że dokumenty te powinny być zalegalizowane w dyplomatycznej lub konsularnej placówce polskiej zagranicą.

Oznacza to, że powinny być zaopatrzone w klauzulę stwierdzającą, że podpis na świadectwie jest autentyczny i że dokumenty są wystawione zgodnie z prawami miejscowymi.

W placówce petenci otrzymują informacje, w czyje podpisy powinny być dokumenty zaopatrzone, by urzędnik placówki mógł je zalegalizować.

NOSTRYFIKACJA ŚWIADECTW SZKOLNYCH

Pragnący uzyskać nostryfikację zagranicznego świadectwa maturalnego, powinien złożyć w Ministerstwie Oświaty: 1) oryginał dokumentu oraz 2) jego odpis i 3) tłumaczenie dokumentu dokonane przez tłumacza przy sięgłego. Należy również złożyć: 4) życiorys i 5) podanie, w którym należy wyszczególnić jak zamierza petent dokumenty wykorzystać.

Jeśli chodzi o świadectwa szkół z niepolskim językiem wykładowym (zagranicą w czasie wojny powstawały również szkoły polskie dla uchodźców z polskim językiem wykładowym), Ministerstwo Oświaty stawia jako warunek nostryfikacji złożenie egzaminu z tzw. „polonica” (język polski, literatura polska, geografia polska, nauka o Polsce).

Postępowanie nostryfikacyjne nie wstrzymuje toku studiów wyższych kandydata. Szkoła wyższa przyjmuje kandydata warunkowo przed nostryfikacją z tym, że dokument szkolny będzie zweryfikowany w Ministerstwie Oświaty w czasie studiów.

Weryfikując dokument szkolny w postępowaniu nostryfikacyjnym Ministerstwo Oświaty bierze nawet pod uwagę wyniki egzaminów kandydata w szkole wyższej. Np. jeśli petent złożył w szkole wyższej egzamin z przedmiotów polonistycznych z wynikiem pomyślnym, Ministerstwo Oświaty może petenta zwolnić z egzaminów polonistycznych częściowo lub nawet całkowicie.

Nostryfikacja świadectwa szkolnego maturalnego daje prawo wstępu na tą uczelnię wyższą, na którą kandydat chce wstąpić.

Ministerstwo Oświaty uwzględni również wyniki uzyskane przez petenta w polskich komisjach weryfikacyjnych szkolnych, które były utworzone w czasie wojny na obszarze Niemiec, Dalekiego Wschodu i Afryki Północnej.

Podobnie rzecz się ma ze świadectwami z ukończenia pewnej ilości klas szkół średniej. Ministerstwo Oświaty traktuje te sprawy liberalnie, ale ściśle bada poziom, któremu odpowiada ukończenie pewnej ilości klas danej szkoły średniej za granicą.

O nostryfikacji dyplomów szkół wyższych — w następnym artykule.

Skrzynka pytań

Stroskana matka — Prostyń, pow. Węgrów. Dzieci-kałeki nie są usunięte poza obręb społeczeństwa. Powinny na równi z innymi rówieśnikami uczyć się i przygotowywać (o ile na to pozwala ich stan zdrowia) do samodzielnego życia. Nie powinna Pani również rozpaczać w obecności syna nad jego kalectwem. O ile nie czuje się Pani na siłach umiejętnie pokierować dzieckiem, aby nie doprowadzić u niego do załamania psychicznego, wskazany byłoby umieścić dziecko w Zakładzie Lecznico-Wychowawczym dla ułomnych dzieci, który mieści się w Świebodzicach, woj. poznańskie.

O bliższe informacje w sprawie umieszczenia syna, radzimy zwrócić się do lekarza naczelnego Zakładu dr Leśkiewicza.

Romanowski Czesław — Lys Jer Lanny. — Dla radiosłuchaczy zagranicznych nadawane są codziennie audycje przez Warszawę III (na fali 48,25 m) od godz. 17.000 do 24.000. Audycje te nadawane są w językach: polskim, angielskim, bułgarskim, czeskim, esperanto, francuskim, hiszpańskim, rosyjskim, rumuńskim i słowackim.

Gołębiowski Janusz — Dębowa Wola k. Ostrowca. Na terenie Holandii istnieją dość liczne organizacje Polaków. Najważniejszą z nich jest Rada Narodowa Polaków z siedzibą w Eyselshoven, młodzież zorganizowana jest w Stowarzyszeniu Młodzieży Żeńskiej i Męskiej (Amsterdam, Koningslaan 56), poza tym istnieje Stowarzyszenie Polek w Heerlehaide, oraz Związek i Ogniska Polaków.

Nie sposób jednak radzić Panu, do której z nich należałoby się zwrócić, nie znając szczegółów sprawy, z którą zwrócił Pan się do nas.

Prosimy o napisanie powtórnego listu.

Ziemkiewicz Edward — Sa'nt Etienne, 13 rue des Augustins. Szkoła fotograficzna (Miejskie Gimnazjum Fotograficzne) mieści się w Warszawie ul. Stawki 5. Przygotowuje ona fachowców dla przemysłu fotograficznego, rentgenografów, mikromotografów, laborantów pracowni fotograficznych. Nauka trwa 3 lata. Kandydat do podania wniwnien załączyc świadectwo ukończenia 7 klas szkoły powszechnej. Egzamin wstępny z języka polskiego, matematyki i rysunku odręcznego. Zapisy w tym roku szkolnym są już zakończone. Radzimy jednak nie tracić czasu i po powrocie do kraju zapisać się na kursy dokształcające dla lepszego opanowania języka polskiego, a z nowym rokiem szkolnym zacząć naukę w umiowanym przez Pana kierunku.

Sosiński Ireneusz — Kubań k. Jeleniej Góry. Przy każdym większym zakładzie pracy istnieją kasy zapomogowo-pożyczkowe. Udzielają one pracownikom pożyczek wrotnych (wysokość pożyczki, oraz ilość wpłaconych rat zadeklarowana przez pracownika), oraz pożyczek bezzwrotnych tzw. zapomóg. Ten rodzaj pożyczek udzielany jest w niektórych okolicznościach, jak np. zawarcie związku małżeńskiego i innych koniecznych wydatkach, wymagających większej sumy pieniędzy. O ile na terenie Pana zakładu pracy nie istnieje taka kasa, należy zwrócić się w danej sprawie bezpośrednio do Zw. Zawodowych.

POSZUKUJĄ

Dobrowolskiego Wiesława-Jana, pseud. „Nalecz”, ur. 20.12.1925 r. uczestnika powstania w Warszawie („pulk „Baszta”, komp por. Worskiego), który w dniu 1.8.1944 r. brał udział przy zdobywaniu koszar na Służewcu, poszukujący rodzice Alicja i Zygmunt, zamieszkałi w Warszawie, ul. Klecewska 84/88. Kto by mógł udzielić wiadomości o zaginionym, proszony jest o powiadomienie rodziców.

Aslanidi Eleonora, zamieszkała w Warszawie, ul. Krasieńskiego 20, poszukuje syna swego **Edwarda,** ur. 30.9.1926 r. zamieszkałego do powstania w Warszawie, ul. Mokiewicza 27, m. 83.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka **Czosnowska Zofia** zam. w Warszawie, ul. Uniwersytecka 1 m. 92.

Dutkiewicz Józef — c/o Elgin Johnson, Listowel, R.R. 2, ont Canada, poszukuje kuzynki **Grycówny Marii.** **Grygonisa Piotra,** s. Pawła, ur. 1926 r. w Wilnie, wywiezionego do Niemiec (Berlin), poszukuje brat. Wiadomości o zaginionym kierować za wynagrodzeniem na adres: **Grygonis Bronisław,** Gorzów Wlkp., ul. Wawrzyńska 16 m. 2.

Kamińskiego Kazimierza, ur. w Warszawie w 1923 r. syna śp. artysty dramatycznego i Stanisławy z Chrzyszczewskich, zabranego z ul. Opoczyńskiej 11.8.1944 r. i przebywającego w Fallingbosten do kwietnia 1945 r. następnie oczekującego na transport do kraju w obozie w Augsburgu, poszukuje matka **Kamińska Stanisława,** zam. Łódź, ul. Pogonowskiego 24, Dom Aktora.

Morawski Tadeusz — Lugoj, str. 13 Decembrie Nr 45, Banal, Rumunia, poszukuje siostry **Lapńskiej Józefy,** ur. w 1885 r. w Horodence z d. Morawskiej i Witwickiego Mieczysława, zamieszkałych do 1942 r. we Lwowie, oraz Witwickiego Feliksa, porucznika WP, który wzięty został do niewoli niemieckiej.

Pawłowski Jan — N.S.H.C. Hostel Letchworth Herts, England, poszukuje rodziny: **Pawłowskiego Adolfa,** **Pawłowskiego Stanisława,** **Pawłowskiej Marii** i **Heleny,** zamieszkałych do 1945 r. poczta Delejew, b. woj. Stanisławów.

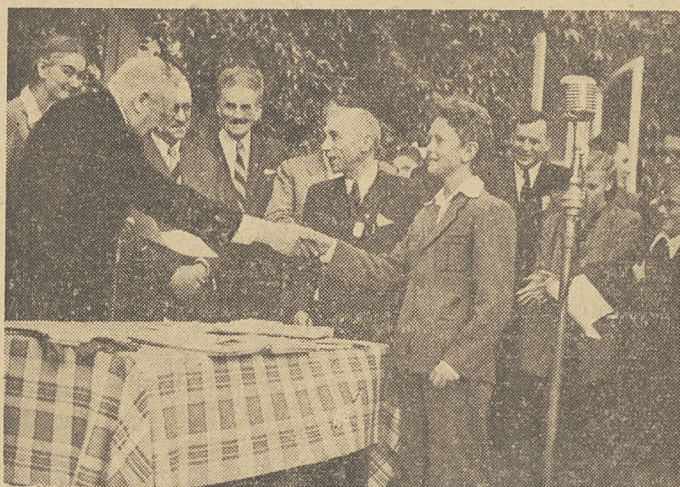
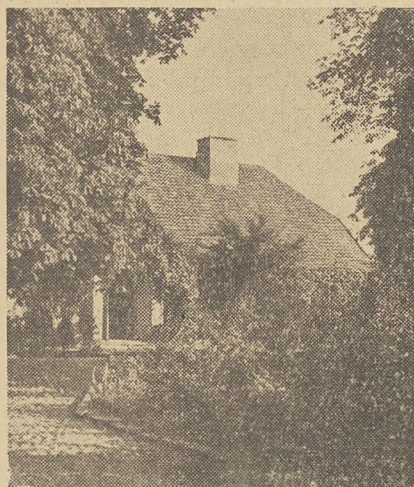
Pazio Bernarda, ur. 1910 r. w Tyflisie (Kaukaz), s. Bernarda i Michalina z Mianowskich, zamieszkałego do 1939 r. w Warszawie, ul. Obozowa 66, zaginionego od 1939 r., który prawdopodobnie przebywał w 1947 r. w Palestynie (Tel-Aviv) poszukuje matka **Pazio Michalina** zamieszkała w Jeleniej Górze, ul. Curie-Skłodowskiej 11. m. 4.

Romanow Leon — Ehningen (Donau 14b), Luisenstrasse 38, Niemcy, strefa francuska poszukuje krewnych: **Pienickiego Władysława,** **Pienickiego Józefa,** **Sliwińskiego Szczepana,** **Pitnar Franciszka** i **Anklewicza Władysława,** zamieszkałych ostatnio we wsi Zuratyn, poczta Busk, pow. Kamionka.

Rataj Bohdana-Macieja, ur. 2.2.1925 r. w Warszawie, więzień obozu Oranienburg, Ravensbrück, a następnie Lindau k. Friedrichshafen (w okolicach jeziora Badańskiego) poszukuje matka. Kto by mógł udzielić wiadomości o zaginionym, proszony jest o powiadomienie pod adres: **Ratajowa Gabriela,** Warszawa, ul. Flory 5/28.

Warywodówna Julia — Görlitz (10a) Jacobstr. 13, Sachsen, Niemcy, strefa radziecka, poszukuje **Zawadzkiej Janiny,** ur. w 1912 r. i córki jej **Marly Zawadzkiej** ur. w 1934 r., zamieszkałych we Lwowie, ul. Kościuszki.

TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

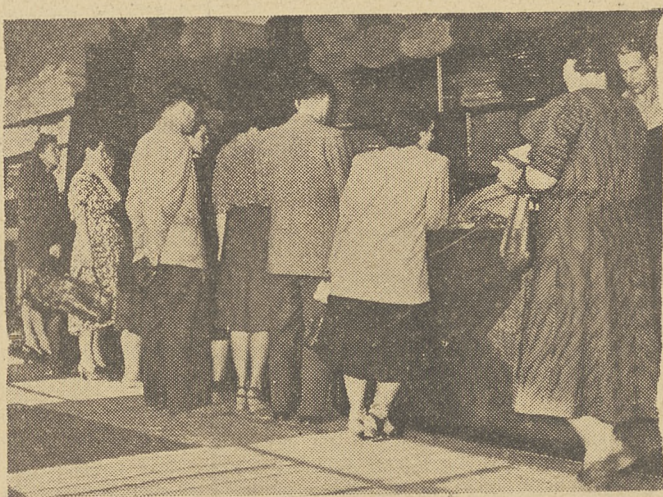


Dworek w Żelazowej Woli. Tu przed 150 laty urodził się największy muzyk świata — Fryderyk Chopin. Muzyka Chopina znana jest dziś od Uralu po Andy.

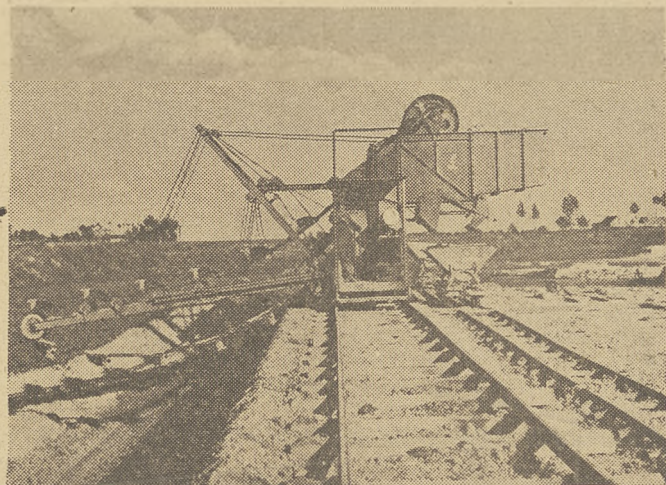
2 bm. w Żelazowej Woli, w miejscu urodzenia Chopina odbyło się uroczyste rozdanie nagród młodocianym uczestnikom konkursu na najlepsze wypracowanie o Chopinie. Na uroczystości obecni byli członkowie jury IV Międzynarodowego Festiwalu Chopinowskiego.

PCK dzięki pomocy rządu otrzymał większą ilość ambulansów sanitarnych, które wyruszyły w teren, niosąc pomoc i poradę lekarską do najodleglejszych zakątków kraju. Na zdjęciu jeden z wozów ambulansu i jego załoga przed wyjazdem do Ostrowa Maz.

Jesień jest piękna, ale nie wieczna, nie więc dziwnego, że wzrósł popyt na materiały zimowe. Jeszcze przed dwoma laty był to problem nielada. Dziś wełny mamy pod dostatkiem i ceny są na ogół przystępne, toteż w sklepach tekstylnych ruch niebywały, tymbardziej, że to kilka dni po pierwszym.

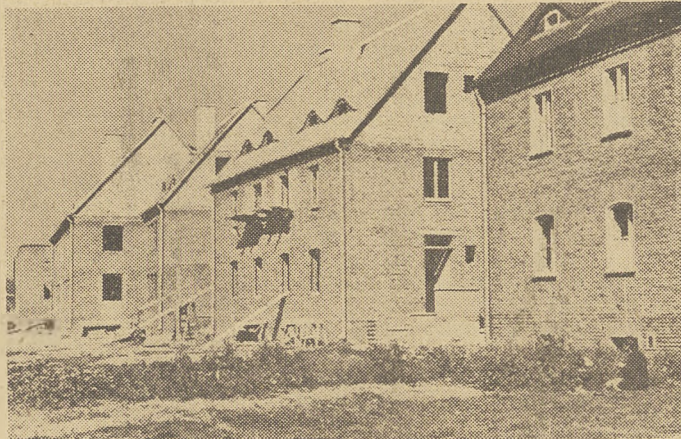


Mechanizacja pracy ogarnia coraz to nowe gałęzie. Ostatnio wiele cegielni otrzymało mechaniczne kopaczki tzw. kubelkowe, wykonywujące pracę za 60 ludzi. Na zdjęciu kopaczka kubelkowa przy pracy w cegielni Henryków koło Błonia pod Warszawą. Dzięki tego rodzaju pomocy wydajność cegielni wzrosła o kilkaset procent.



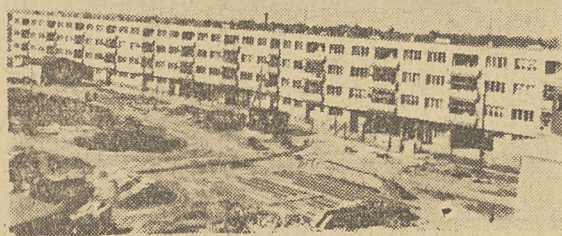
Naród albański, który niedawno zrzucił panowanie odwiecznych feudałów pracuje usilnie nad przebudową swego kraju, którego zacofanie było na rękę niedawnym władcom. Na zdjęciu budowa kanału Malika w poł. Albanii. Dzięki budowie kanału osuszonych zostanie 9.000 ha ziemi.

Zakład Osiedli Robotniczych prowadzi budowę kilkuset kolonii robotniczych na terenie całego kraju. Na zdjęciu fragment nowopowstającej kolonii na Stokach w Łodzi. Część kolonii gotowa będzie jeszcze w tym roku. Kolonia obliczona jest na kilka tys. osób.

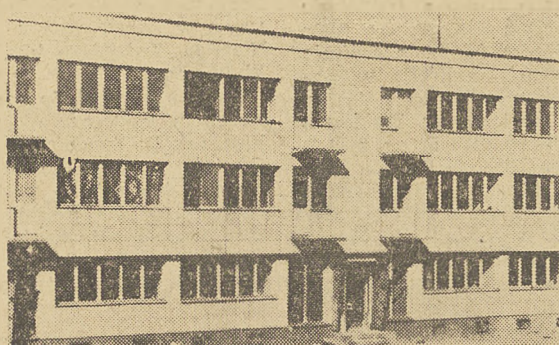


Zdjęcie robione nie w lipcu, a w końcu września przez wczasowicza w Szklarskiej Porębie.

Zakład Osiedli Robotniczych buduje w Warszawie wspólnie z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową eksperymentalne osiedle robotnicze na Kole. Kolonia składa się tzw. galeriowców (projekt inż. Syrkusa). Największy z nich liczy 350 lokali 2—3 pokojowych. Oprócz domów mieszkalnych w skład osiedli wchodzi teatr, biblioteka i świetlica, dom gier dla dzieci i młodzieży, szkoła, żłobek, przedszkole, ogólna pralnia, jedna wspólna siłownia centralnego ogrzewania. W każdym mieszkaniu jest łazienka, specjalne szafy, zwłaszcza w kuchni itp. Łączna powierzchnia 2 albo 3-pokojowego mieszkania wynosi 70 m kw. W tej chwili gotowych jest i zamieszkałych 5 galeriowców, na ukończeniu zaś 9. Koniec robót przewidziany jest na jęnie 1950 r. Dalsza rozbudowa nastąpi w planie sześcioletnim, tak, że mieszkać tu będzie 50 tys. ludzi. Komunikację ze śródmieściem stanowiąć będzie kolej podziemna.



Jeden z gotowych galeriowców.



Tak wygląda galeriowiec z bliska.



A oto inny fragment kolonii na Kole.